

KONKRETY

nr 3

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 295) 20 STYCZNIA 1978 R. Cena 2 ZŁ

OWOCNYCH OBRAD TOWARZYSZE DELEGACI!

W sobotę 21 stycznia 1978 roku o godz. 9 w auli I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy rozpoczyna obrady

WOJEWÓDZKA KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA PZPR

280 delegatów, reprezentujących 33-tysięczną rzeszę członków i kandydatów partii, w obecności licznych zaproszonych gości podsumuje dorobek wojewódzkiej organizacji partyjnej i całego społeczeństwa zagłębia miedziowego w okresie minionej kadencji oraz wytyczy zadania na najbliższe dwa lata. Porządek obrad przewiduje: referat Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, wybory nowych władz i przyjęcie uchwały.

WACŁAW SZULEKA — delegat na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR w Legnicy — górnik przodowy oddziału G-1 Zakładów Górniczych „Rudna”.

— Ludzkie możliwości są nie zbadane. Mówimy, że damy tysiąc ton rudy ponad plan, a wychodzi grubo więcej. Ale takie jest już to nasze górnicze słowo, którego zawsze dotrzymujemy. Wytężoną robotą, dodatkowym wydobyciem akcentujemy nasze zaangażowanie w sprawy kraju. Dlatego na cześć Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej przygotowujemy kolejny czyn produkcyjny — chcemy dać ponad tysiąc do dwóch tysięcy ton dodatkowej rudy. Górnicy idą na konferencję nie tylko z sukcesami. Jest wiele barier, które zakłócają nam normalny tok pracy. Od lat niepokonanym problemem jest na przykład brak serwisu części zamiennych do maszyn. To potrafi niekiedy poważnie rozłożyć robotę. Gdyby udało się wziąć tę przeszkodę — jestem przekonany, że górnicy dawaliby z siebie jeszcze więcej. Bo stać nas na wiele.

**WSZĘDZIE
OBECNI**

strony 8-9



Fot. Krzysztof Raczkowiak

DELEGACI na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR uczestniczyli w dniach 12-14 stycznia w serii konsultacyjnych spotkań. Były one podsumowaniem dyskusji w instancjach stopnia podstawowego nad sprawozdaniem KW PZPR. W czasie konsultacji — wzięło w nich udział 268 delegatów — przedstawiono dorobek, z jakim idą na konferencję różne środowiska, oceniono zadania zawarte w projekcie uchwały. Spotkania, w których uczestniczył I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak i członkowie Sekretariatu KW, były również okazją do zgłoszenia zobowiązań dodatkowej produkcji na rynek wewnętrzny i w rolnictwie. Delegaci wysunęli także kandydatury do przyszłych władz partyjnych województwa.

DWA TYSIĄCE TON RUDY DODATKOWO postanowili wydobyć do dnia wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR członkowie organizacji partyjnych oddziałów LW-1 i LW-2 ZG „Lubin”. Zobowiązanie to podjęto na wspólnym zebraniu obu OOP, w którym uczestniczył I sekretarz KW PZPR — Legnicy, Stanisław Cieślak.

SPOŁECZNO-GOSPODARZE ZADANIA ROKU 1977 — informuje Wojewódzki Urząd Statystyczny w Legnicy — zostały przez nasz region pomyślnie wykonane. Przemysł przekroczył plan sprzedaży produkcji i usług o 2,6 proc., przy czym na rynek dał więcej niż się spodziewano o 6,1 proc. Wydajność pracy wzrosła o 7 proc. w porównaniu z rokiem 1976. Niepomyślny był to rok dla rolnictwa, które mimo pełnego wykonania zadań planowych osiągnęło w okresie od lipca do grudnia skup zbóż o 11,9 proc. niższy niż w analogicznym czasie roku 1976. Budownictwo w pełni wykonało swoje plany. Dobrze kształtowała się struktura sprzedaży w handlu detalicznym. Niedostateczny postęp zanotowano w rozwoju usług bytowych.

DO ZAWODOWYCH SZKÓŁ WOJSKOWYCH różnego typu zdało w ubiegłym roku 68 mieszkańców województwa legnickiego. A zdać do tych szkół nie tak łatwo, skoro kandydatów było 144. W tym roku podania o skierowanie do szkół wojskowych złożyło już 67 młodych mężczyzn z naszego regionu. Celem pozyskania najwartościowszych kandydatów, członkowie Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej ds. Rekrutacji Kandydatów do Wojskowych Szkół Zawodowych, której przewodniczy sekretarz KW PZPR Henryk Kubiak, rozwinęli szeroką akcję informacyjno-propagandową. Odbywają się m. in. spotkania przedstawicieli Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego z uczniami ostatnich klas szkół — kołami ZSMP w zakładach pracy.

TYLKO do 15 lutego br. można jeszcze nadsyłać zestawy przeźroczy na adres: Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Do udziału w drugiej już DIAPORAMIE DOLNOŚLĄSKIEJ organizatorzy zapraszają autorów-amatorów z całego kraju. Każdy uczestnik może nadesłać dowolną ilość udźwiękowionych diaporam. Nagrody i wyróżnienia przyznane będą w trzech grupach: I — człowiek i jego otoczenie, krajoznawstwo, przyroda, sport, wypoczynek w Polsce pod wspólnym hasłem: DIAPORAMA OJCZYSTA. II — wypoczynek poza krajem, sport, przyroda, krajoznawstwo odwiedzanych krajów. III — dowolne.

FOLKOWICE wzbogaciły się o potrzebny miastu Spółdzielczy Dom Kultury. Do czasu ukończenia budowy cechowni oddany we władanie kultury pawilon na osiedlu Krupńskiego spełniać będzie w mieście rolę Robotniczego Centrum Kultury.

NIESLYCHANYM POWODZENIEM cieszy się legnicki mityng satyryków „SATYRYKON-78”. Do otwarcia imprezy pozostało jeszcze prawie trzy miesiące, a na adres organizatora — Działu Organizacji Imprez WDK w Legnicy napłynęło już ponad 450 prac pięćdziesięciu autorów. Wśród nich rysownicy znani z lamów „Szpilek”, tygodników i dzienników: Andrzej Pagowski, Andrzej Stok, Wacław Potoczek i wielu innych.

DZIECIOM GŁOGOWA

W Głogowie narodziła się inicjatywa zbudowania pomnika upamiętniającego bohaterstwo dzieci, które zginęły podczas oblężenia miasta w 1109 r. Znana z historii Polski opowieść o dzieciach — zakładnikach, poświęconych w obronie Głogowa przed cesarzem niemieckim, Henrykiem V, stała się symbolem bohaterstwa wszystkich dzieci, które zginęły na tej ziemi. I tych, które w późniejszym okresie (szczególnie w czasie ostatniej wojny) oparły się wynarodowieniu, mimo wysiłków włączenia ich do rodzin niemieckich. Zamek głogowski jest jednym z tych miejsc, gdzie odebrane rodzinom dzieci przygotowywano do zmiany ojczyzny.

Głogowski monument będzie zbudowany społecznie. Pomysł budowy zaś wyszedł z inicjatywy społecznego komitetu, w skład którego wchodzi przedstawiciele władz miasta i instytucji, które zajmą się jego wzniesieniem.

DOBIEGŁ końca sezon cukrowniczy w naszym województwie. Czternastego stycznia zakończyła pracę cukrownia jaworska, a w tym tygodniu również głogowska. W obu cukrowniach przerobiono ponad 370 tys. ton buraków. Tegoroczna kampania była dłuższa od ubiegłorocznej, głównie z powodu nieprzyjającej aury. Ucierpiał też buraki, które do cukrowni przychodziły zanieczyszczone, mokre, a ostatnio nadmrożone. Ale wyprodukowano z nich ponad 40 tys. ton cukru więcej niż w roku ubiegłym.

OLIMPIADY

Niedziela, 15 stycznia, obfitowała w olimpijskie zmagania uczniów szkół średnich. W Złotorii odbyły się wojewódzkie eliminacje XIX Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, przebiegającej w tym roku pod hasłem „Sojalizm przeobraża świat”. W pionie liceów i techników zwyciężyli: Andrzej Bochniarz z Liceum Ogólnokształcącego w Polkowicach, Zbigniew Bytnar z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy, Andrzej Sliwiński z Zespołu Szkół Ekonomicznych, Przemysław Saltarski z głogowskiego Liceum Ogólnokształcącego, Andrzej Maciejak z Liceum w Złotorii i Jerzy Skorupka z Zespołu Szkół Budowlanych w Głogowie. Wśród uczniów zasadniczych szkół zawodowych najlepszymi okazali się: Witold Węgrzyn — Zespół Szkół Zawodowych w Lubinie, Urban Tomczak — Zespół Szkół Zawodowych w Głogowie, Janusz Zajac z Zespołu Szkół Górniczych w Lubinie, Tadeusz Flak z ZSE-M w Legnicy, Zbigniew Lasota z Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy FAT w Cho-

BARDZO potrzebna naszym rolnikom firma powstaje w Lubinie. Jest nią Zakład Usług Wodociągowo-Kanalizacyjnych Melioracji Szczegółowych oraz Rekultywacji Gruntów. Zakład zajmować się będzie eksploatacją, konserwacją i remontami urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę oraz zbiorczych urządzeń kanalizacyjnych wsi. Urządzenia te w przyszłości zakład przejmie na własność i w ten sposób odpadnie naczelnikom gmin bardzo poważny kłopot z wodociągami i kanali-

ŻYCIE I OBYCZAJE

Państwo przypominają sobie zapewne, że jeszcze do niedawna sklep muzyczny, mieszczący się w legnickim Ryнку, zajmował dwie kondygnacje? Na pierwszym piętrze sprzedawano płyty, na parterze mniej więcej to samo co dziś. To górne pomieszczenie było przestronne, świetnie oświetlone, w kształcie silnie wydłużonego prostokąta, słowem — aż prosiło się, by urządzić w nim galerię artystyczną. Pomysł ten dojrzał stosunkowo krótko, sprawa była bowiem oczywista, a Centrala Muzyczna nie

PAWEŁ I GAWEL

stawiła większych przeciwników. W lipcu oddano miastu galerię firmowaną przez Pracownię Sztuk Plastycznych, sama zaś instytucja wygospodarowała sobie przy niej pokój biurowy.

Tak więc w jednym domu stanęli sobie dwaj sąsiedzi — jeden na górze, drugi na dole. Zadnych nieporozumień, serdecznie, życzliwie, wiadomo — branża artystyczna, kultura być musi. Alisici skończyło się lato, nadeszła jesień, z nią zaś pierwsze chłody. Plastycy z góry stwierdzili wówczas, że coś im zimno, mimo stojących pod oknami jak byk — kaloryferów. Po nitce, a raczej po rurach, dotarło do kłębka, czyli kotłowni mieszczącej się na parterze, czyli na terytorium muzycznym. Zaś przy piecu hajeje osobiście kierownik, który udzielił przybyłym następujących wyjaśnień.

W czasach, kiedy góra i dół stanowiły całość, nad

Jest już gotowy projekt pomnika i jego maleta — dzieło bułgarskiego artysty-plastyka, Dymitra Petrowa Vaceva.

W założeniu ten kilkumetrowej wielkości pomnik w kształcie taranu z wyrzeźbionymi na nim sylwetkami pięciorga dzieci, stanie za rok, w rejonie zamku i murów obronnych miasta.

Utworzony parę dni temu zespół finansowy zajmie się gromadzeniem funduszy na realizację inwestycji. Przewiduje się w tym celu m.in. sprzedaż plaketek w brązie, znaczków okolicznościowych, medalu zarejestrowanego w katalogu numizmatycznym; także szereg imprez kulturalno-rozrywkowych. Poważny wkład mają wnieść czyny społeczne mieszkańców miasta. W zamierzeniu jest także utworzenie konta honorowego.

Sądymy, że przedsięwzięcie budowy pomnika „Dzieciom Głogowa” zyska szeroką aprobatę społeczną, połączoną z konkretną pomocą na jego rzecz. Wkrótce poinformujemy, na jakie konto można wpłacać datki. (dub.)

WIĘCEJ CUKRU

Obecnie w obu cukrowniach przystępuje się do remontów i konserwacji maszyn i urządzeń, oraz przygotowuje suszarnie do suszenia zielonek, a w późniejszym okresie rzepaku i zbóż dla rolników indywidualnych. W głogowskiej cukrowni w tym roku rozpoczęto budowę oczyszczalni ścieków, inwestycji o wartości blisko 900 mln złotych i modernizuje się kotłownię za sumę około 16 mln zł.

ciapowie oraz Adam Kidawa z ZSG w Lubinie. Nagrody otrzymały również najlepsze szkolne drużyny olimpijskie — ekipa Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy i Zespołu Szkół Górniczych w Lubinie. O tym, kto z szóstki finalistów w każdym pionie zostanie zakwalifikowany do finałów ogólnopolskich zadecyduje centralna komisja olimpiady. Udział zaś w finale krajowym oznacza wstęp bez egzaminu na studia historyczne. Dodajmy, że w tym roku centralne eliminacje XIX Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym odbędą się 18 i 19 marca w Legnicy.

W Legnicy, w Szkole Podstawowej nr 19, rozegrane zostały wojewódzkie eliminacje Olimpiady Języka Rosyjskiego, w której startowało w tym roku, na etapie szkolnym, 820 uczestników. Najlepszymi rusycystkami województwa okazały się: Urszula Zborowska z głogowskiego Liceum Ogólnokształcącego, Olga Przybyła z II LO w Legnicy i Grażyna Indeka z LO w Głogowie. Dwie pierwsze finalistki będą uczestniczyć w eliminacjach centralnych.

NOWY ZAKŁAD

zacja. Lublińska firma zajmować się będzie również urządzeniami wodno-kanalizacyjnymi należącymi do zakładów, a także prowadzić będzie usługi instalacyjne tych urządzeń ludności wiejskiej. Będą też konserwować i remontować deszczownie oraz urządzenia melioracji szczegółowych, wspomagając tym samym spółki wodne.

utrzymaniem odpowiedniej temperatury w obu pomieszczeniach czuwał palacz, pobierający za tę czynność gażę w wysokości 2 tysięcy złotych. Kiedy czas się zmienił, a wraz z nim powiększyła się skala muzycznego, instytucja ta mogła przeznaczyć na ten cel jedynie połowę wymienionej kwoty. Ponieważ na całym chyba świecie nie znajdzie się palacza za tysiąc złotych, kierownik sam podrzuca parę razy dziennie do paleniska. Tyle wyjaśnił.

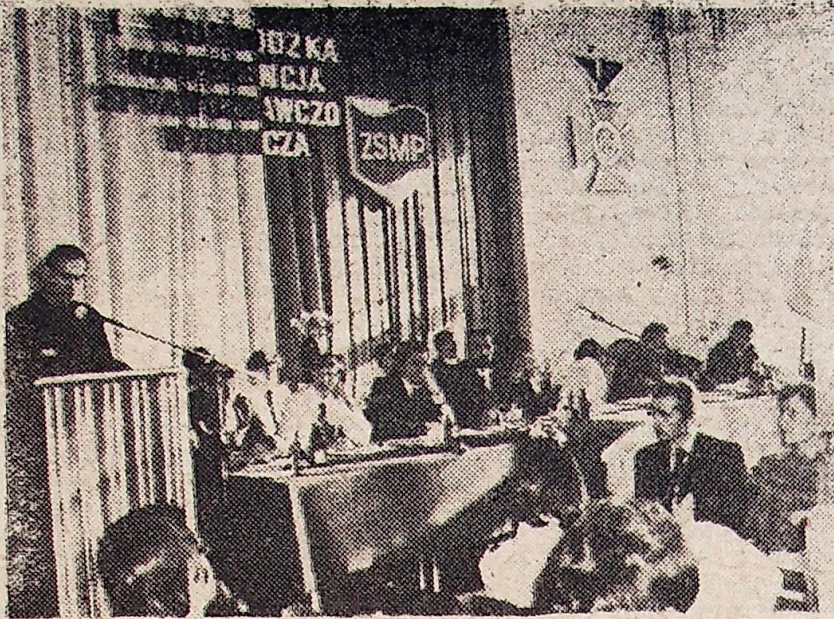
Sąsiedzi z góry zatarli ręce i w try miga dogadali się z tymi z dołu. My — powiadają — dorzucimy drugi tysiąc, palacza się zatatwi, koks się kupi i będzie o'key! Zgoda — odpowiedzieli muzycy, bo sprawa przecież jasna — plastycy szczekać zębami z zimna nie powinni!

I wtedy doszedł do głosu słynny święty Błarokrac — upostaciowany w osobie jednostki nadrzędnej legnickiego PSP, czyli wrocławski PSP. Zadanych pieniędzy na palacza ani koku nie będzie! Dlaczego? Dlatego, że nie macie pieca! Ale mamy kaloryfery połączone z piecem! Ale to nie wasz piec! To co robić? Zainstalować własny!

A więc instytucja nie może wydać miesięcznie ok. 1,5 tysiąca złotych, może natomiast wywalić kilkudziesiąt na urządzenia, które będą dublować już istniejące. Panowie urzędnicy, przepisy i regulaminy naprawdę nie zwalniają z obowiązku myślenia! Myślcie szybko, póki nie jeszcze zima nie skończyła i póki nie zbankrutujecie. Bo ogrzewanie elektrycznością słono kosztuje... Ale na to wam wolno wydawać pieniądze, prawda?

ŁUKASZ ANDRZEJEWSKI

W minioną niedzielę, 15 stycznia 1978 r. odbyła się I Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP. W obradach wzięli udział m. in. wiceprzewodniczący ZG ZSMP Henryk Janusz, sekretarz KW PZPR Henryk Kubiak, wicewojewoda legnicki Barbara Tomaszewska oraz prezes WK ZSL Bolesław Rostkowski. W trakcie konferencji kilkunastu działaczy organizacji zostało udekorowanych odznaczeniami młodzieżowymi. Odznaczenia im. Janka Krasickiego otrzymali: srebrne — Wiesław Uchański i Aleksander Drabent, a brązowe Mieczysław Adamowicz i Ewa Baranowska. Złotymi odznakami „Młodzież dla postępu” wyróżniono: Jerzego Fijałkowskiego, Zdzisława Kamińskiego, Andrzeja Kurylaka, Aline Ratajewską i Leona Wojtyczkę. Referat sprawozdawczo-programowy wygłosił przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP Zygmunt Bober.



Fot. Stanisław Celoch

KONFERENCJA ZSMP

W czasie dyskusji poruszano problemy związane m. in. z udziałem młodzieży w organach przedstawicielskich, prawidłowego reprezentowania organizacji ZSMP przez młodych radnych, prowadzenia specjalizacji przez młodych rolników. Wiele miejsca poświęcono szkoleniu, doskonaleniu zawodowemu, akcjom wypoczynkowym, socjalnym oraz poprawie warunków

pracy i podniesieniu dyscypliny. Sekretarz KW PZPR Henryk Kubiak omówił najważniejsze osiągnięcia województwa legnickiego oraz zadania społeczno-gospodarcze 1978 roku i rolę młodzieży w ich realizacji. Wskazał również na duży dotychczasowy dorobek ZSMP. Podkreślił konieczność działania na rzecz doskonalenia jako-

ści pracy i jej efektów na wszystkich odcinkach.

Uczestnicy konferencji przyjęli uchwałę, wytyczającą zadania na najbliższe lata oraz wybrali nowe władze zarządu wojewódzkiego ZSMP. Przewodniczącym ZW ZSMP został ponownie Zygmunt Bober, wiceprzewodniczącymi Ewa Pietruszewska i Ryszard Cwikliński. (p)

To święto wymyślono niedawno, nieciotek babcie istniały zawsze. I proszę zwrócić uwagę, iż jest to święto nie BABKI lecz BABCI wła-

śnie. Ilek ciępla i serdeczności zawiera się w samej nazwie! To nie głośny i spontaniczny dzień MATKI (bo nie mamusi!), czy też oficjalny

dzień KOBIEŃ (bo nie kobietek!). To sama trzymność i dyskrecja, codziennosc i nieustanna obecność...

Bo w dziecięcy krajobraz postać babci jest, po matce, wpisana najsilniej. To ona właśnie, z urzędu niejako, jest domowym rozpieszczaczem, to do niej wnuki chłoną się przed rodzicielskim gniewem, to ona cichaczem wsunie na kłno, lody i czekoladki, to z nią wreszcie najwspanialej się spiskuje. Potrafi być szeryfem, Winnetou, lub błądą twardzą. A przy tym jest zaisze — w kuchni, w ogrodzie, przy sprzątaniu, praniu i tysiącu innych domowych zajęć. Dom — to właśnie ona, jego strażniczka i dobry duch.

Bywają trochę inne babcie — młode, wysportowane, kierujące poważnymi instytucjami. Może wtedy mniej ich nieco fizycznie obok wnuków — tyle mają przecież innych zajęć! Ale kiedy znajduje się razem, z babci — profesora robi się od razu kowboj Jim ewoluujący przez prerie Arizony!

Pamiętajmy więc 21 stycznia o Babciach! Naszych i naszych dzieci, starszych i młodszych, własnych i cudzych! Sto lat!

ŚWIĘTO BABCI



BAL W „JEDYNCE”

Popularna legnicka „Jedynka” należy do najbardziej usportowionych szkół podstawowych. Duża to zastępa zdolnej młodzieży i dobrze z nią pracujących nauczycieli: Elżbiety Muzyk i Janusza Dukiewicza. Dwójka ta od lat nie tylko właściwie prowadzi szkolenie w różnych dyscyplinach, ale także poszukuje różnych form popularyzowania sportu wśród wszystkich uczniów. Jedną z nich jest plebiscyt na najlepszych sportowców połączony z balem sportowym.

W piątek, 13 stycznia, ogłoszono wyniki ko-

lejnego plebiscytu. Na najwyższym podium stanął Jarosław Kuźniar, a dalsze miejsca zajęli: Jarosław Huryn, Ewa Toporkiewicz, Roman Cezary, Mieczysław Mazurek, Wiesław Lejda, Małgorzata Sulek, Andrzej Leciejewski, Maria Duda, Małgorzata Klimek.

Ceremonii ogłoszenia wyników nadano uroczysty charakter. Byli zaproszeni goście, puchary, dyplomy i nagrody. Odbył się też, jak zgodnie stwierdzili jego uczestnicy, bardzo udany bal młodych sportowców.

Na zdjęciu: Moment dekoracji laureatów tegorocznego plebiscytu w legnickiej „Jedynce”.

Fot. Henryk Kruk



KOMENTARZ

Wiele się zmienia w naszej obyczajowości, związanej z wytwarzaniem dóbr powszechnego użytku. Proszę zauważyć, jak skąpe się stały szumne niegdyś zapowiedzi nowości. A przecież nie znaczy to wcale, by zrezygnowano z działań, lub by zabrakło szans na poprawę sytuacji rynkowej. Mówią o tym materiały Konferencji Partyjnej i dokumenty rządowe, branżowe i inne. Wszystkie one

STRATEGIA RÓWNOWAGI

pojęte z myślą o tym, by człowiek przychodzący ze swoją pensją do SAM-u czy PDT-u mógł kupić co zechce, dadzą się usystematyzować w dwóch grupach. Pierwsza odpowiada sformułowaniu „więcej dobrych towarów”, druga „płaca za pracę”. A oto fakty ilustrujące poszczególne grupy czynności składające się na postępowanie zwane przez ekonomistów strategią równowagi.

Otóż cały narodowy plan skonstruowany jest w ten sposób, że tylko do b r a produkcja rynkowa (i eksportowa, co dziś na jedno wychodzi) ma charakter zadań minimalnych. Co więcej, wyznaczono grupę 230 towarów pozostających pod bezpośrednią kontrolą Rady Ministrów i Komisji Planowania, których nie można dać mniej, niż to zapisano w planie, ani na inne cele niż dostawa do sklepów. I tylko przekroczenie dostaw w tego rodzaju wytwórczości upoważnia do stosownej korekty funduszu płac. Inne natomiast zadania są nieprzekraczalne. Stwierdzono nawet wprost, iż niepotrzebna jest nam dodatkowa produkcja na cele inwestycyjne.

W ogóle w całej gospodarce dzieją się sprawy niezwykle. Ze zmniejszonego — w skali całej gospodarki — funduszu inwestycyjnego wydzielono na branżę obsługującą sklepy ponad 78 miliardów złotych, a więc kwotę wyższą niż w roku ubiegłym. Przy obniżeniu całych wydatków inwestycyjnych poniżej resztorocznego poziomu, poniżej wielkości zapisanej w planie pięcioletnim prawie siódmą część tego funduszu kieruje się do fabryk wytwarzających ubrania, telewizory, koncentraty spożywcze, meble. To ukierunkowanie strumienia inwestycyjnych złotych — w skali bezprecedensowej — mieści w sobie siłę manewru ekonomicznego i realność nadziei z nim związanych. Oczywiście chodzi o to, by w najbliższych miesiącach uzyskać, zamiast stynnej „masy towarowej” rzucanej na rynek, dobre obuwie, smaczne konserwy, porządne odbiorniki radiowe, atrakcyjną odzież. Chodzi o to, aby ów wzrost produkcji rynkowej — o 1/10 — dokonał się w grupie wyrobów poszukiwanych, deficytowych. Cechą charakterystyczną działań mających na celu uzyskanie niezbędnych gwarancji jest pewna centralizacja nadzoru. Otóż rozbudowano listę wyrobów wjętych w tzw. centralnej nomenklaturze, nadzorowanej przez rząd. Wojewodom i ministrom polecono sporządzenie kalendarza zaspokojenia popytu na towary obecnie deficytowe.

Tak więc cały aparat wytwórczo-administracyjny zobligowany został do wybitnego zwiększenia dbałości o towar, o terminowe doprowadzenie dobrego produktu do sklepu. Ale to przecież dopiero jedna strona działania, mającego na celu równowagę rynkową, czyli taki dostatek towarów, jaki powinien odpowiadać pieniężnym zasobom obywateli. Nawet oko niedoświadczone w prowadzeniu ekonomicznych analiz może przecież dostrzec objawy pewnego rozregulowania sposobu opłacania pracy. Znaczną część norm przestała odpowiadać obecnemu wyposażeniu technicznemu, tabele i stawki płac w sporej części przestały być dokumentami pomiaru wydajności, wkładu pracy, są natomiast normami uzasadniającymi zarobki.

Gdyby nadal w części naszej gospodarki rosły w poprzednim tempie wypłaty — i w podobny sposób — działoby się to ze szkodą dla pozostałej. Stąd strategia równowagi musi się również postawić działaniami na rzecz ściślejszego związku pracy z płacą, przeciwnie opłacaniu ruchu wydajności spowodowanego za instalowaniem najnowocześniejszych urządzeń, któremu nie towarzyszy sprawniejsza organizacja. Partyjna krytyka stanu spraw na obu szalach tej wagi już spowodowała szereg decyzji państwowych, łącznie ze wzmocnieniem nadzoru nad cenami, z przejmowaniem zysku nieprawidłowego. Na dalsze też nie przyjdzie długo czekać.

MAREK BORSKI

K

IEDY świeżo upieczony technik, Henryk Kalinowski, zastanawiał się, gdzie by tu odwalić przypisany nakazem trzyletni staż, natrafił na Przemków. Popatrzył na mapę, przejrzał rozkład jazdy, i pomyślał — to musi być spore miasto, jeżeli ma dwie stacje kolejowe... Warto spróbować!

Opowiada mi to I sekretarz zakładowej organizacji partyjnej, tow. Henryk Kalinowski. Uśmiecha się do wspomnień...

— Przyjechałem tu jesienią 1952 roku. Miasteczko małe, w połowie zburzone, ze dwa tysiące mieszkańców. Huta, czyli zakłady metalurgiczne, parę kilometrów dalej, przy niewielkiej stacji, nazywającej się Przemków — Odlewania. To właśnie mnie, psiakrew, zmobilizowało! A sam zakład? To była huta pomemiecka, nazywała się „Henryk”, wybudowana ponad sto lat temu. Ot, taka krępka staruszką. Z wojny wyszła cała, choć w owym czasie produkcję miała taką więcej podpadającą alianckim bombowcom. Po wyzwoleniu znajdowała się tutaj niemal kompletne wyposażenie i sporo zapasów materiałowych...

— To nie było chyba kłopotów z uruchomieniem produkcji...

— Akurat! A kto niby miał pracować? Zakłady dostały się w pacht Dolnośląskiemu Zakładowi Metalurgicznemu w Nowej Soli, które tak skutecznie się nim zaopiekowały że po kilku latach zostały praktycznie tylko mury.

Jednak na przeciecie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, do Przemkowa zaczęli napływać ludzie. Zarysowała się szansa dla Huty — tak bowiem wówczas nazywano zakłady i tak nazywa się zwycięstwo do dziś. Nowosolanie zobowiązali się do spłacenia długu wobec Przemkowa. Udziliłi fachowej pomocy, dostarczyli sprzętu i naszyn. W lutym 1952 — decyzją Ministra Przemysłu Ciężkiego — zostają utworzone Zakłady Metalurgiczne — Przemków.

Tego samego roku, w grudniu, z pieca popłynęło pierwsze żelazo. W dwa lata później — produkcja rynkowa: rury, kształtki kanalizacyjne, emalowane naczynia kuchenne. W tym czasie wszystkie wyroby były odlewane w formach piaskowych, zaś masę zagęszczano ręcznie. To bardzo ciężka praca. W 1956 wprowadzono nową technologię — kokilowe odlewanie kształtek kanalizacyjnych, autorstwa pracownika zakładów — Dionizego Simsona. Rozpowszechniła się ona w całej Polsce.

Z natury rzeczy i myśląc o własnych interesach, huta musiała się włączyć w życie miasta. A wtedy najważniejszą sprawą były mieszkania. Mieszkania dla przemkowian i dla potencjalnych przemkowian, których potrzebowała huta. Od 1954 do 1960 roku odbudowano 31 nieczynnych budynków, w następnych latach zbudowano kilkanaście domów i bloków o kilkuset izbach.

— Wie pan — powiada dyrektor naczelny, inż. Bruno Kehle — wiele razy zastanawiałem się, czy Przemków to przedmieście „huty”, czy odwrotnie. Niech pan spojrzy — prowadzi mnie do okna — to wszystko nasze domy, w których mieszkają nasi pracownicy, nasza szkoła, nasz — choć w nazwie ma „Miejski” — Dom Kultury. Gdziekolwiek pan się nie ruszy w Przemkowie, tam będzie jakiś nasz przynajmniej ślad. Czy może być zresztą inaczej, jeżeli liczba mie-

skańców Przemkowa nie sięga sześciu tysięcy, zaś my zatrudniamy prawie tysiąc ludzi? Odliczając dzieci, młodzież uczącą się, trochę kobiet i emerytów, wyjdzie, że co drugi pracujący obywatel miasta jest związany z Zakładami Metalurgicznymi; słowem, jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni: — huta — miastu, miasto — hucie...

— Przypominam sobie — wtrąca sekretarz Kalinowski — jak wielką sensację wzbudził pierwszy w Przemkowie telewizor. To był rok 1957, a zainstalowaliśmy go w Zakładowym Domu Kultury. Dzisiaj, kiedy telewizor jest w każdym mieszkaniu, to może nawet nieco śmieszyć, ale wtedy... Tłumy waliły drzwiami i oknami, magiczne okienko, podpatrujące cały świat... To myśmy go właśnie otworzyli.

W ciągu ostatnich dwóch lat, dzięki staraniom Przemkowskich Zakładów Metalurgicznych wybudowano 4 bloki mieszkalne o 300 izbach i podwyższonym standardzie. Zamieszkali w nich głównie

dzieci i wyposażenie. Emeryci — w większości byli pracownicy huty — zagospodarowali się znakomicie. Złożyli chór, kółko plastyczne, działają społecznie, dziarsko włączając się w życie miasta. Klub został oceniony, jako najlepszy w województwie.

Zakłady otaczają szczególną opieką przemkowską młodzież. Jest to więc pomoc materialna przy remontach szkół, budowlani z huty przepracowali setki godzin zakładając instalacje, malując i wykonując inne roboty. Służą transportem — zakładowym autokarem, organizują dziesiątki wycieczek. Wyremontowały salę gimnastyczną, harcówkę, utrzymują ciągłe kontakty ze swymi podopiecznymi. Ci również nie zapominają o zakładach, i nie jest to bynajmniej pamięć tylko kurtuazyjna — przy okazji rocznic, akademii i innych „oficjałek”. Młodzi ludzie, od czasu do czasu... pracują w hucie, wykonując, oczywiście proste i mniej uciążliwe roboty. A z okazji 25-lecia Zakładów Metalurgicznych, wśród bardzo poważnych ży-



pracownicy zakładów, ale również i inni mieszkańcy Przemkowa. Huta posiada własne, dość duże ujęcie wodne — sieć wodociągowa została doprowadzona do wszystkich domów osiedli Mała i Duża Huta.

Ale zakłady zawsze służyły miastu nie tylko pomocą materialną, choć ta jest najbardziej widoczna. Sprawy kultury, stworzenia przężnego środowiska, organizacja najrozmaitszych przedsięwzięć sportowych...

— W roku 1955 oddaliśmy miastu Dom Kultury — cennie wspominki dyrektor. — Duża sala widowiskowa, kółka zainteresowań, orkiestra... Kupiliśmy wówczas za 200 tysięcy złotych — z funduszu zakładowego — dwa aparaty projekcyjne, 16 mm. Powstało kino. Rok później zaufundowaliśmy miastu normalną aparaturę kinową, a w 1958 aparaturę szerokotaśmową. Od początku działa — dostępna wszystkim mieszkańcom Przemkowa — biblioteka, licząca ponad 7 tysięcy tomów...

W 1956 powstał przy zakładach Klub Sportowy. Jego własnością jest stadion, w ostatnich latach modernizowany kosztem 5 milionów złotych i przekazany w użytkowanie miastu. Za 30 milionów zakład zbuduje ośrodek wypoczynku młodzieżowego, z którego również będą korzystać wszyscy przemkowianie...

W roku ubiegłym w lokalu po szkole, powstał w Przemkowie Klub Seniora. Zakłady synpły trochę grosza na adaptację, urzą-

czeń od poważnych instytucji i osobistości, znalazły się również te najbardziej wzruszające — nieporadnie i kuloniasto wypisane laurki z kwiatkami, od najmłodszych przyjaciół huty...

Niemal wszyscy gospodarze miasta i gminy, wywodzą swój rodowód z Zakładów Metalurgicznych. Naczelnik, I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR. Może i to jest jedną z przyczyn tak bliskich — i nie tylko formalnych — związków miasta z zakładami.

Przemkowskie zakłady wytwarzają ponad 40 procent krajowego zapotrzebowania na kształtki kanalizacyjne. Ich łączna długość — wszystkich, wyprodukowanych przez ćwierćwiecze — wynosi... 32 tysiące kilometrów. Maluczko, a będzie dookoła kuli ziemskiej.

PRAWA miejskie otrzymał Przemków w roku 1484. Niedługo będzie więc obchodzić 500-lecie. Życiorys Zakładów Metalurgicznych jest znacznie krótszy, nietrudno jednak wyobrazić sobie jak ważną rolę miastotwórczą one spełniają. Nie zaglądając więc nikomu natchalnie w metrykę, życzyć wypada, by najbliższe lata przyniosły więcej jeszcze pożytków z tego partnerstwa.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

LISTY

„Tylko z nazwy”

W odpowiedzi na umieszczony w nr 49 „Konkretów” (9. XI 1977) list p. „Tylko z nazwy”, wyjaśniam:

Nieprawdą jest jakoby odmówił wezwania chorych dzieci, gdyż wezwania takiego nie było. Wezwania przyjmuje dyspozytor pogotowia i wpisuje każde do książki. Wezwań Lekarz dyżurny w przypadku odmowy wyjazdu — odnotowuje swą odmowę w książce w zw. W opisie przypadku nie ma odnotowanego wezwania w książce — bo wezwania nie było. Dzieci zostały przyprowadzone do ambulatorium, gdzie udzielił pomocy lekarskiej. Każdy przypadek zał. wiony ambulatoryjnie odnotowany jest w książce ambulatoryjnej. Na podstawie dokonanego wpisu, stwierdzam, że u dzieci były banalne schorzenia. U jednego było przeziębienie, a u dwóch pozostałych — angina nieżyłowa. Zadane z dzieci nie było ciężko chore, z wysoką gorączką. Dolegliwości, z którymi zgłosiły się dzieci — nie kwalifikowały się do pojęcia „naglego zchorowania” określonego w pkt. 3 instrukcji nr 99/51 ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 24 paździer. nika 1951 r. w sprawie udzielania świadczeń przez stacje pogotowia ratunkowego (Dz. Urz. MZIOS nr 21, poz. 222 i z 1952 nr 19, poz. 183) — precyzyjniego przypadku chorobowe zobowiązujące pogotowie do udzielania pomocy (...).

Pomimo wszystko, dzieciom udzielił pomocy lekarskiej.

Odmówił zrobienia na receptę dopisku „pilne”, gdyż nie były to leki traktowane przez medycynę jako pilne.

Nieprawdą jest też stwierdzenie, że pielęgniarka odmówiła wykonania zastrzyku. Skoro nie zostały wydane z apteki lekarstwa, to nie można wykonać zastrzyku znajdującego się w aptece.

Ubolewam, że Redakcja „Konkretów” przed publikacją listu wychowawczy z Domu Dziecka nie sprawdziła czy zawarte w nim zarzuty szkalujące dobre imię lekarza pokrywają się z prawdą.

Lekarz
WIESŁAW KASPERSKI
choroby zakaźne i medycyna społeczna
50-300 Lubin
ul. Piastowska 5/9

W odpowiedzi na list zamieszczony na łamach Waszego tygodnika p. „Tylko z nazwy” — Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie celem wnioskowego wyjaśnienia listu powołała komisję, która po dokładnym zbadaniu sprawy stwierdziła, że z ambulatorium OPD w Ścinawie — na podstawie zapisów w książce przyjęć — nagminnie korzysta personel i wychowankowie w przypadkach nie wymagających doraźnej interwencji. Tym niemniej wszyscy zgłaszający się zostają przyjęci i przebadani, co również miało miejsce i w tym przypadku.

Lekarz po przebadaniu dzieci nie stwierdził zasadności pilnego podania leku, rozpoznając anginę, a nie jak sugerują w notatce wychowawczyni — anginę ropną.

Realizacja recept jak i powtórna wizyta w OPD spowodowana odmową przez aptekę poręczona była wychowankom Domu Dziecka — wbrew faktom podanym w notatce. Nie usprawiedliwia to jednak lekarza za odmowę dopisku na receptach.

W związku z tym w stosunku do podległych nam pracowników wyciągnięto konsekwencje służbowe. Nie dotyczy to pracowników apteki, ponieważ nie podlegają oni dyrekcji zespołu.

W wyniku ujawnionych nieprawidłowości, dyrekcja zespołu podejmie odpowiednie kroki zmierzające do zapewnienia odpowiedniej opieki lekar-

(Ciąg dalszy na str. 10)

ROZMAWIAMY Z KANDYDATAMI NA RADNYCH

— Była Pani radną w minionej kadencji. Co zdecydowało, że wybrała Pani Komisję Kultury, Oświaty i Wychowania?

— Pracowałam wówczas jako nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 4, jednocześnie byłam komendantem szczepla harcerskiego i komenda mnie podała na kandydata... To najprostsze wyjaśnienie. Później pierwsza sesja. W mundurze harcerskim czytałam listę radnych. Radni powstali z miejsc. Ślubowali. Miałam zupełnie sceniczną treść. Gdy zgłaszano się do poszczególnych komisji — którą miałam wybrać, jak nie tę zajmującą się sprawami dzieci i młodzieży? Wiedziałam już czym zajmowała się komisja: szkoły wszelkiego typu, przedszkola, zakłady opiekuńcze, nauka i czas wolny, kultura i wypoczynek. 22 osoby pełne pomysłów i planów. Duże obciążenie psychiczne spowodowane zaufaniem, jakim obdarzyli nas wyborcy — myślę, że udało mi się to pokonać.

— Pamięta Pani pierwszą swoją sprawę i pierwszą interwencję komisji?

— To się zawsze pamięta... Choć o problemy dzieci dojeżdżających do szkoły w Legnickim Polu. Nie było dobrze. Za mało autobusów. MPK nie chciało dzieci brać, ponadto szkoła nie miała świetlicy. Nasza komisja sprawę rozpatrzyła, przesłała wnioski do odpowiednich instancji, po czym dostajemy odpowiedź, iż trudności zostały zlikwidowane. Skoro już jesteśmy przy Legnickim Polu, trzeba wspomnieć, że początkowo pracowaliśmy na terenie byłego powiatu, co było dość uciążliwe. Trudno było po prostu uchwycić wszystkie bolączki nękające szkolnictwo. Po reformie administracyjnej działalność naszą ograniczyła się do Legnicy, mogliśmy więc skupić swe zainteresowania, poświęcić tym sprawom więcej czasu. Na przykład kompleksowa kontrola przygotowań szkół do nowego roku szkolnego. Kto dziś jeszcze pamięta jakie dziwne przyzwyczajenia mieli dyrektorzy szkół — w lipcu brali sobie urlop i po powrocie zabierali się do remontu, zwykle zaczynając od poszukiwania wykonawców. Walczyliśmy z tym i dziś można po-

wiedzieć, że podobne wypadki zdarzają się sporadycznie. Najwięcej nerwów zjadł nam remont szkoły nr 15. Ciągnął się trzy lata. Po raz pierwszy poszliśmy tam kilka tygodni przed rozpoczęciem roku szkolnego. Zastaliśmy następujący widok: robotnicy siedzą i popijają sobie. Mogliśmy całą szkołę wynieść na plecach i nikt by tego nie zauważył. Ślaliśmy pisma jedno za drugim, do prezydenta miasta włącznie. Co kilka dni telefonowałam do dyrektorki: — Co słyhać? — pytałam. Oj, pani Małgosiu, żalila się pani dyrektor — ciągle źle. No to my z kolejnym pismem do prezydenta miasta. W końcu poskutkowało. Szkołę wreszcie oddano.

— Czy komisja ma jakąś sprawę, której załatwienie przyniosło jej szczególną satysfakcję?

— Oczywiście. Za nasz największy sukces uważamy oddanie do użytku owej szkoły nr 15. I może pozostaniemy na chwilę przy szkołach. Bardzo długo wnioskowaliśmy o wybudowanie podstawówki przy ul. Asnyka i chyba nie bez sukcesu — nowa szkoła jest ujęta w planach. Nie udało się nam natomiast starania o utworzenie w Legnicy średniej szkoły muzycznej. Jak widać, możemy być usatysfakcjonowani połowicznie. Najlepiej znowu posłużyć się przykładem — proponujemy od dłuższego czasu otwarcie klubu dla młodzieży zrzeszonej w organizacjach młodzieżowych. Na razie bezskutecznie.

— Jak członkowie komisji osiągnęli jednomyślność działania?

— Tak się dobrze składa, że są to ludzie, którzy w ten czy inny sposób stykają się z problemami młodzieży — szkolnej, pracującej i tej z marginesu. Trzeba sobie powiedzieć, że to zaniedbane nieco tereny naszej rzeczywistości, a przecież dla czego miałyby być mniej ważne od np. handlu? Proces wychowania kontrolowanego zaczyna się od przedszkola, poprzez szkołę, zakład pracy, niejednokrotnie na ulicy kończąc. Znamy nam były postulaty rodziców, by przenieść targowisko spod zamku, gdyż dzieci zamiast chodzić do szkoły — błąkają się pomiędzy straganami, uczą się kraść, patrzą na pokątny handel, są świadkami nie zawsze cenzuralnego zachowania się handlarzy. Myśmy taki wniosek o przeniesienie postawili i został on rozpatrzony pozytywnie. Kiedy faktycznie zwolni się tamten plac, poczynimy starania o wybudowanie czegoś, co służyłoby społeczeństwu, na przykład krytego basenu. Ale o tym pomyślimy w stosownym czasie.

— Czy może Pani ma coś z własnego podwórka, przecież związana jest Pani z harcerstwem, a ZHP to obecnie organizacja młodzieży szkolnej?

— Jakże bym mogła zaniedbać harcerstwo? Dziesięć lat byłam nauczycielką. Rok wcześniej zostałam instruktorem harcerskim, nałożyły się zatem we mnie pasje — pedagogiczna i wychowawcza.

Wychowania zająć zaraz po wyborach?

— Wkrótce rozpocznie się reforma szkolnictwa w Polsce — przed nami dziesięć lat i wiele związanych z tym problemów. Mam na myśli zagęszczenie w szkołach podstawowych. Brak pracowni, które tworzyłyby załóżkę przyszłych sal szkolenia politechnicz-



Fot. Stanisław Ce'loch

DWIE PASJE

Zwolenników wychowania poprzez organizację młodzieżową jest w komisji więcej, zdajemy sobie sprawę z roli, jaką przypada harcerstwu w kształtowaniu osobowości dzieci i młodzieży. Kilka lat temu komendanci szczepli pełnili swą funkcję społecznie. Obecnie — duża w tym również zasługa naszej komisji — mamy 19 elatów. Brak nam jeszcze trzech, w tym jednego dla szkoły specjalnej nr 8, aby móc kwestię tę uważać za rozwiązaną. W ten sposób nadalimy pracę harcerskiej w szkołach należny jej priorytet.

— Czym Pani zdaniem powinna się Komisja Kultury, Oświaty i

nego, przygotowujących do nauki zawodu. Szkołom podstawowym brakuje sal audiowizualnych, niezbędnych przecież przy nowoczesnych metodach kształcenia. To nie są błahe problemy i trzeba będzie je rozstrzygnąć.

Z MAŁGORZATĄ GÓRNIC-KĄ, b. członkiem Komisji Kultury, Oświaty i Wychowania MRN w Legnicy, kandydatką na radną po raz drugi, zastępcą komendanta Hufca ZHP w Legnicy rozmawiał:

ADAM KAROLCZUK



PRACA BEZMYŚLNA

Ktoś kiedyś powiedział pozornie głupio i pozornie przewrotnie, że człowiek musiał wymyślić pracę, żeby uniknąć przymusu myślenia. Człowiek musiał wymyślić pracę bardzo dawno, gdy nie był jeszcze prawdziwym człowiekiem, gdy bezmyślnie leżał, prawie się nie ruszał całymi dniami, żart i mu głupie i trudne myśli lażyły po nieuczesanym neandertalskim łbie. Myślenie mężczy bardziej niż

zwyczajna praca, nawet umysłowa. Myślenie mężczy bardziej niż wykreślanie rubryk, czy operowanie palcem na kalkulatorze. Idealnym wyjściem dla człowieka praktycznego jest więc praca bezmyślna.

Owocem pracy bezmyślnej są rzecz jasna rzeczy, przedmioty, dzieła zmuszające z kolei ich nabywcę, użytkownika do ciężkiego myślenia. Procesu myślenia nie da się jednak uniknąć, ominąć go. Gdy go zabraknie w procesie twórczym jego potrzeba odbija się w formie radykalnego nakazu w trakcie eksploatacji dzieła, w trakcie użytkowania wyprodukowanego bezmyślnie sprzętu. Jeżeli na przykład monter, pracując bezmyślnie zapomniał o założeniu uszczelki i teraz z tej automatycznej praktyki woda leje się automatycznie (stąd nazwa: super-automat) — to użytkownik praktyki zamiast oglądać bezmyślnie film, musi intensywnie myśleć, nie oglądając filmu! Musi myśleć z czego by tu zrobić tę uszczelkę: może z dobrego jeszcze gumowca?

Może z dętki? Gumowiec może się jeszcze przydać! Ale bliższa ciętu czysta koszula niż brudny gumowiec. Dętka pozornie nam się nie przyda, ale latem można na niej popływać! A tu woda sika! Film leci! Mózg pracuje na pełnych obrotach!

Praca bezmyślna jest więc formą cwanej przerzutki. Bezmyślny monter, twórca, projektant, przetrzuca cynicznie konieczność myślenia na nieznanego sobie użytkownika.

Bezmyślny baran (przepraszam, że używam terminologii drogowej), no więc ten bezmyślny matot, który zatrzymał samochód przy linii ciągłej i przy miękkim poboczu, w celu nawiązania rozmowy z przechodniem odmiennego płci... no więc ten cham zrzuca z siebie konieczność myślenia, przewidywania i decydowania. Zrzuca go na tych, co nadjeżdżają z tyłu, nie mogą osła wyprzedzić, bo linia ciągła, nie mogą wyhamować — a z przeciwka nadjeżdżają inni niecierpliwi i coś trzeba zrobić

Trzeba jakoś wejść na trzeciego bez pudła! I albo się uda — albo do pudła! A ten stoi obok miękiego pobocza i flirtuje! Flirtowanie nie mężczy jak myślenie, czego najlepszym dowodem jest fakt, że przebiegły człowiek wymyślił automaty, które by za niego myślały, nie wymyślił natomiast automatów, które by za niego flirtowały!

Są przypadki, gdy próba przerzucenia myślenia na bliźniego nie wychodzi. Postawiony w sytuacji przymusowej użytkownik zamiast myśleć, wykonuje machnięcie ręką z góry ku dołowi z takim: eeee tam! Macha ręką i podstawia pod tę ciekającą pralkę płaski talerz obiadowy. Później jednak tylko unika myślenia! Później, bo mieszkający piętro niżej lokator już za chwilę będzie musiał zacząć myśleć o malarzu, który mu zamaluje zalany sufit.



JAWORSKY działacze kulturalni nie cierpią na przesadę ambicji. Dość realistycznie oceniają skutki swojej dotychczasowej aktywności, możliwości pracy w przyszłości i plany na najbliższe miesiące. Dlatego zapewne nie wzbudził wśród nich paniki, ale i nie wprowadził nastroju euforii projekt powołania w Jaworze jeszcze przed rokiem 1980 Robotniczego Centrum Kultury — co przewiduje program rozwoju kultury w województwie.

W Jaworze nie boją się Centrum, bowiem już od co najmniej dwóch lat — nie nazywając wprawdzie rzeczy po imieniu — czynią tam rzeczowe przygotowania do połączenia w jedną, sensowną koncepcję wszystkich kulturalnych działań prowadzonych przez wiele różnych placówek. I w czasie codziennego, krzepnącej z każdym miesiącem współpracy wykuwa się i na-

socjalny, którego część obowiązuje są wykorzystywać na kulturalne potrzeby swoich pracowników. Rady zakładowe sprawują formalną pieczę (gdziekolwiek nawet faktyczną) nad zaspokajaniem owych potrzeb. W jaworskich zakładach istnieje, poza ZKiMR i, czasami, „Pollena”, tylko zyciowe desinteressement dla spraw kultury. Mecenasy więc trzeba będzie dopiero wychować. Podobnie zresztą jak przyszłych sojuszników. Ruch młodzieżowy, generalnie nieobecny w kulturze, nie tylko Jawora, deklaruje się z gotowością współpracy. Jest więc nadzieja, że na przykład ZSMP obróci swe niemałe przebiegi wpływu i możliwości na jeszcze jeden godziwy cel. Nie od rzeczy byłby udział szkół w tej dziedzinie życia, ale w Jaworze, jak wszędzie — nielato dogadać się z oświatą. Są wreszcie organizacje społeczne, instytucje, które nawet we własnym, dobrze pojmowanym

nym programie, pozwalające na udział w zabawie całym rodzinom — najlepiej gdzieś na zielonej trawce, nad wodą, w parku. Dlatego pewnie w Jaworze takich właśnie imprez jest więcej niż w innych miastach. I to rzeczywiście chwyt.

Jaworski Ośrodek Kultury objął również patronatem Klub Seniora, któremu zobowiązał się udzielać wszelkiej pomocy; współpracuje z Urzędem Stanu Cywilnego organizując kursy dla młodych małżeństw i uroczystości jubileuszowe dla rodzin świętujących 50-lecie. Dba o import do miasta godziwej rozrywki i znajduje wspólny język z miejską biblioteką.

Biblioteka zresztą zajmuje się nie tylko wypożyczaniem książek ale nawiązała też bliższe kontakty ze swoimi czytelnikami, którym proponuje od czasu do czasu interesujące spotkania, imprezy. A dyrektorka Irena Papciak ma-



biera coraz konkretniejszych kształtów wspólny model życia kulturalnego miasta.

PARTNERZY

Na razie jeszcze model ów jest nieco karłowaty. Mówiąc o wspólnych poczynaniach wielu placówek ma się zwykle na myśli ich udział w przygotowywaniu i organizacji tak zwanych imprez masowych: Dni Jawora, Jaworskiej Wiosny Młodości, Biesiad Literackich, Sobótka czy Babiego Łata. Na co dzień, w zwyczajnym tygodniu kiedyś w roku, wszyscy ewentualni partnerzy pracują w zasadzie na swój własny rachunek, aczkolwiek dostrzegają już można próby unikania powtórek działań podobnych do siebie i dążenie do wzajemnego uzupełniania się.

W miejskim krajobrazie kulturalnym widać wyraźnie kilka zdecydowanie dominujących elementów: Jaworski Ośrodek Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna, Klub Technika Zakładów Kulcienniczych i Maszyn Rolniczych, Muzeum Regionalne. Te placówki nadają ton kulturze, narzucają tempo i kierunek jej rozwojowi. Są to również — ze względu na dorobek i możliwości — najpoważniejsi partnerzy; z którymi można pokusić się o tworzenie Centrum. Są jednakże w mieście również partnerzy potencjalni — ośrodki, które pracują bardzo nierówno mimo niezłych warunków (np. spółdzielczy klub Relaks) i takie, które nie hanbią się żadną działalnością — np. klub Metalowicz, którym niegdyś władali ZMS-owcy, świetlice zakładowe i dworcowe.

Skuteczne i interesujące dla odbiorcy działanie w kulturze zależy przede wszystkim od ludzi, którzy je organizują. W niemałym jednak stopniu określane jest także przez atmosferę, jaka się wokół niej tworzy, a więc — przez sojuszników i mecenasów. Tych ostatnich szuka się głównie w zakładach pracy, co jasne. Mają one bowiem fundusz

interesie powinny szukać związków z miejskim życiem kulturalnym.

MOŻLIWOŚCI

O tym, co i z jakim skutkiem dzieje się w kulturze Jawora, decyduje JOK. Placówka należy do szczęśliwców posiadających zupełnie nie małą bazę dla swego działania i starannie dobrodziejstwo to wykorzystuje. Dlatego pewnie zaczyna pękać w szwach i dyrektor Józef Noworól coraz częściej napomyka o potrzebie budowy nowoczesnego, obszernego domu kultury i przekazaniu obecnego obiektu młodzieży i dzieciom. Teraz zresztą JOK pracuje przede wszystkim właśnie z najmłodszymi, choć stara się pamiętać i o dorosłych. Istnieje tu sporo sekcji zainteresowań, charakterystycznych dla typowego (a takim JOK jest) domu kultury. Największym wzięciem cieszy się kilka zespołów muzycznych. Nic dziwnego, młodzi stanowią w końcu najliczniejszą klientelę JOK-owskiego klubu. Działają także chór i duży zespół dziecięcy, złożony z uczniów-harcerzy ze Szkoły Podstawowej nr 2, który tańczy, śpiewa, gra, a który wystąpił po raz pierwszy w czasie Dni Jawora. Są dwie grupy teatralne, koła brydżistów i szachistów, dzieci znajdują zajęcie w pracowni plastycznej. W klubie odbywają się imprezy cykliczne, adresowane zwykle do dorosłych: spotkania, dyskusje, odczyty, ale i dyskoteki. Zainteresowanie nimi jest, jak wszędzie bardzo niejednorodne. Prym wiodą oczywiście dyskoteki, trudno zaś o zebrać komplety uczestników spotkań, wykładów. Dla tych imprez ciągle nielato o znalezienie formy równie atrakcyjnej co ich treść. Choć i atrakcyjność treści jest chyba problematyczna, skoro tylko na odczyty lekarzy-seksuologów ściągają tłumy.

Dyrektor Noworól zdaje sobie sprawę, że do dorosłego odbiorcy kultury trafiają przede wszystkim tzw. imprezy masowe, o różnorod-

ności o utworzeniu gabinetu muzycznego, w którym wreszcie mogłyby zostać w pełni wykorzystane bogate zbiory płyt, tańm, literatury, aparatura audiowizualna, przezrocza.

Potentatem kulturalnym jest także Klub Technika. Choć przypisany do ZKiMR otwarty jest dla wszystkich mieszkańców miasta, z JOK-iem ściśle współpracuje. To tutaj działa znany w kraju Amatowski Klub Filmowy „Jawornik”, mocna sekcja modelarska, zespół muzyczny sięgający coraz częściej po laury w krajowych konkursach itd. Dzięki szczególnie sprzyjającej atmosferze w zakładach, klub może nie tylko zapraszać pracowników „na kulturę”, lecz także sam z tą kulturą wchodzi do hal; z koncertami, wystawami... Ale, choć w zorganizowanych zajęciach klubu uczestniczy blisko 400 osób, tutaj także trudno o zapełnienie interesującymi propozycjami pojedynczych popołudni i wieczorów.

PLANY

— Dostrzegamy już teraz potrzebę powołania Robotniczego Centrum Kultury — mówi kierownik referatu kultury w urzędzie miasta, Zbigniew Robak. — Ułatwiliby ono pracę, pomogłoby w szybszym objęciu całego miasta zorganizowaną i systematyczną pracą kulturalną. Są już pewne warunki organizacyjne, są ludzie skupieni wokół istniejących placówek; widzimy w ramach Centrum także instytucje zajmujące się sportem, rekreacją, wypoczynkiem.

— Nie będziemy jednak spieszyć się z Centrum — dodaje dyr. Noworól. — Formalne powołanie nie jest najważniejsze, chodzi głównie o dobre faktyczne współdziałanie wszystkich placówek. Z Centrum będzie niemało kłopotów; żeby inne ośrodki dorównały tym dobrym, konieczne są zmiany organizacyjne, personalne, rozbudowa bazy, remonty. Ale jesteśmy chyba w stanie dać sobie z tym radę...

ANNA STOKROCKA

UŚMIECH FORTUNY

Nie spodziewaliśmy się takiej nawalnicy listów i kartek z rozwiązaniami zamieszczonych w numerze świątecznym KRZYŻÓWKI-GIGANTA, KONKURSÓW WPHW i PZU. W codziennej poczcie znajdowaliśmy setki odpowiedzi. W sumie otrzymaliśmy 14.230 rozwiązań.

We wtorek, 17 stycznia w redakcji odbyło się losowanie nagród dla Czytelników. Spośród 6.119 rozwiązań KRZYŻÓWKI-GIGANTA, zorganizowanej wspól z Wojewódzką Komendą Straży Pożarnej w Legnicy los usmiechnął się do 16 autorów prawidłowej odpowiedzi, która brzmi:

„NIEOSTROŻNOŚĆ NAJCZĘSTSZĄ PRZYCYNĄ POŻARÓW”.

Oto szczęśliwcy, którzy otrzymują bonus PKO (do odebrania w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Legnicy, ul. Lenina): I — 1000 zł — **KRYSTYNA DOMAŃSKA**, ul. Dominiańska 1, 59-310 Chocianów, II — 750 zł — **DANUTA MOSSUR**, ul. Skrajna 33, 59-220 Legnica, III — 500 zł **IRENA ZEMAN**, ul. Mickiewicza 78/37, Trzy po 250 zł: **ELŻBIETA MAJEWSKA**, 56-131 Parszowice; **ANDRZEJ WROCHNA**, 59-400 Jawor, pl. Wolności 5/3; **ZBIGNIEW TOPOLAN**, ul. Obrońców Pokoju 7D/103, 67-200 Głogów.

Dziesięć nagród pocieszenia w postaci cennych książek wylosowali: **NINA SZEWCZYK**, 59-721 Iwiny 26; **KLARA MARTINKA**, ul. Marchlewskiego 33/7, 59-220 Legnica; **KRZYSZTOF MIKIETYN**, ul. Dąbrowskiego 1/3, 59-520 Chojnów; **LESIAW SZYM-KIEWICZ**, 59-706 Gromadka 27; **HENRYK ZABŁOCKI**, ul. Skłodowskiej 92 D-27, 59-300 Lubin; **HELENA GALEK**, pl. Lenina 5/1a, 58-100 Świdnica; **MAREK PUSTUŁA**, ul. Wieniawskiego 4d/7; **TADEUSZ KORYTOWSKI**, ul. Gwiezdna 23/10, 59-220 Legnica; **PIOTR SMIAŁECKI**, ul. Kościuszki 25 m. 4, 59-520 Chojnów; **HILDEGARDA KRAJ-NIK**, ul. Artyleryjska 8/4, 59-220 Legnica. Książki prześlemy pocztą.

„JESLI ZAKUPY TO Tylko W SKLEPACH WPHW”

— takie właśnie jest prawidłowe rozwiązanie konkursu WPHW. Napłynęło nań 3.013 odpowiedzi. Nagrody wylosowali: **MIKSER**, 53” — **TADEUSZ KINACH**, Wojciechów 4, 59-512, Brochocin; **SOKOŁOWKA**, „MALINA” — **MAREK ARANOWSKI**, ul. Górnicza 20a/3, 59-500 Złotoryja; **MASZYŃKA** DO **GOLENIA** — **ROBERT SURMA**, ul. Mickiewicza 75/9, 59-300 Lubin; **RADIO-ODBIÓRNIK TRANZYSTOROWY „ADA”** — **MARTA GLEŚNIEWICZ**, ul. Roosevelt 35/2, 59-220 Legnica; **RADIOODBIÓRNIK TRANZYSTOROWY „UPOMINEK”** — **WŁADYSLAW DĄBROWSKI**, ul. Kolejowa 10/1, 59-320 Polkowice; **EMILIA BUCZYN**, ul. Zwirki i Wigury 44/3, 59-220 Legnica. Nagrody można odbierać codziennie w godzinach od 8.00 do 12.00 w Dziale Organizacji i Techniki Handlu WPHW w Legnicy, ul. Rosenbergów 9/10, II piętro.

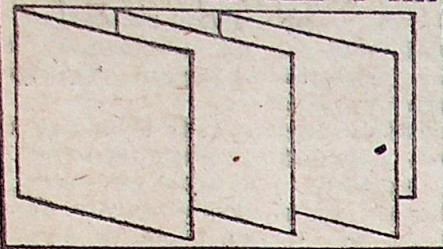
„UBEZPIECZ SIĘ W PZU, A WŁOS CI Z GŁOWY NIE SPADNIE”

— ci Czytelnicy (a było ich 5.098), którzy nadesłali nam takie hasło — rozwiązanie konkursu PZP mogli liczyć na uśmiech losu. Oto lista wybranych fortun: **DANUTA MACIĄG**, ul. Skłodowskiej 19, 59-300 Lubin otrzymuje **SOKOŁOWKĘ** z **MIKSEREM**; **KRZYSZTOF CHYZYŃSKI**, ul. Broniewskiego 2/13, 59-300 Lubin wylosował **ZEGAREK NA REKE**; **JANUSZOWI STEFANKOWI**, ul. Rewolucji Październikowej 54/5, z Legnicy przypadł w udziale **PLECAK**; **ZUZANNA JOLANTA KWAKSZYC**, ul. Wiosenne 13, 59-220 Legnica wygrała **SUSZARKE DO WŁOSÓW**; **WŁODZIMIERZ OLENDER**, ul. Jastrzębia 23/8, 59-300 Lubin otrzyma **KOMPLET DO BADMINTONA**; **MARTA SIKORA**, ul. Świerczewskiego 8/5, 67-200 Głogów wylosował **PRODIZ**.

Nagrody można odbierać codziennie w wojewódzkim Oddziale PZU w Legnicy, przy ul. Powstańców Śląskich 6, na II piętrze w dziale organizacyjno-administracyjnym.

Wszystkim Czytelnikom, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania dziękujemy. Niestety dla wszystkich nagród nie starczyło. Powodzenia w następnych naszych, również atrakcyjnych konkursach. Uszczęśliwionym zdobywców nagród serdecznie gratulujemy.

BYŁA UCHWAŁA I...



„Realizacja tej słusznej polityki rolnej naszej partii — mówił na VI plenum Komitetu Centralnego tow. Edward Gierek — napotkała na duże trudności związane ze słabszymi urodzajami zbóż i pasz w ostatnich latach, co — mimo wielkiego i kosztownego importu zbóż — spowodowało bardzo głęboki spadek hodowli trzody i produkcji mięsa oraz tłuszczu wieprzowego.

Konsekwencje tych trudności odczuwa ludność i cała gospodarka. Ich przezwyciężenie wymaga postępu na wszystkich odcinkach decydujących o unowocześnieniu rolnictwa, o wydajności ziemi i pracy w rolnictwie”.

Przytoczony cytat z wystąpienia I sekretarza KC dotyczy zjawiska, które rolnicy-praktycy zwykli nazywać „świńskim cyklem”, a to dlatego, że z kilkuletnią regularnością taki wieprzowy kryzys dotyka naszą gospodarkę, powodując odczuwalne trudności rynkowe. Stąd też odbudowie pogłowia trzody i działaniom zmierzającym do zapobieżenia takim kryzysom w przyszłości poświęcono wiele miejsca na IV i VI plenum KC PZPR, a rolnictwo jest stałym punktem zainteresowania centralnych władz politycznych i instancji wojewódzkich wytyczających już konkretne regionalne programy działania. Od sprawnej ich realizacji w poszczególnych gminach zależy dostatek żywności w całym kraju.

POZYCJA SCHABOWEGO

Aby ocenić jakie perturbacje na rynku może wywołać brak wieprzowiny, należy pamiętać, iż w krajowym bilansie mięsnym stanowi ona ponad 50 procent ogólnej produkcji żywca. Niedostatku mięsa spowodowanego brakiem wieprzowiny nie jesteśmy w stanie

zrekompensować nawet wyższą produkcją mięsa wołowego i drobiowego. Dlatego też tak dotkliwie odczuliśmy ostatni kryzys. Słabe zbiory zbóż i ziemniaków w roku 1975 spowodowały tendencję spadkową w produkcji wieprzowiny. Na pewien czas powstrzymały ją wprowadzone w sierpniu 1975 roku podwyższone ceny skupu trzody, ale ostry brak pasz, jaki wystąpił w pierwszej połowie 1976 r., spowodował załamanie się produkcji wieprzowiny w gospodarstwach indywidualnych. Wyraziło się to spadkiem pogłowia trzody o 16,6 procenta w kraju i zmniejszeniem skupu żywca o 388 tysięcy ton z gospodarki indywidualnej. Tak głębokiego spadku skupu nie mogła zrekompensować gospodarka uspołeczniona, w której produkcja żywca wieprzowego wzrosła o 13 procent i mimo wzrostu wołowiny o ponad osiem procent i mięsa drobiowego o ponad 25 procent, nastąpił spadek skupu żywca ogółem o ponad ćwierć miliona ton! Toteż najpilniejszym zadaniem rolnictwa stało się odrobienie tych strat.

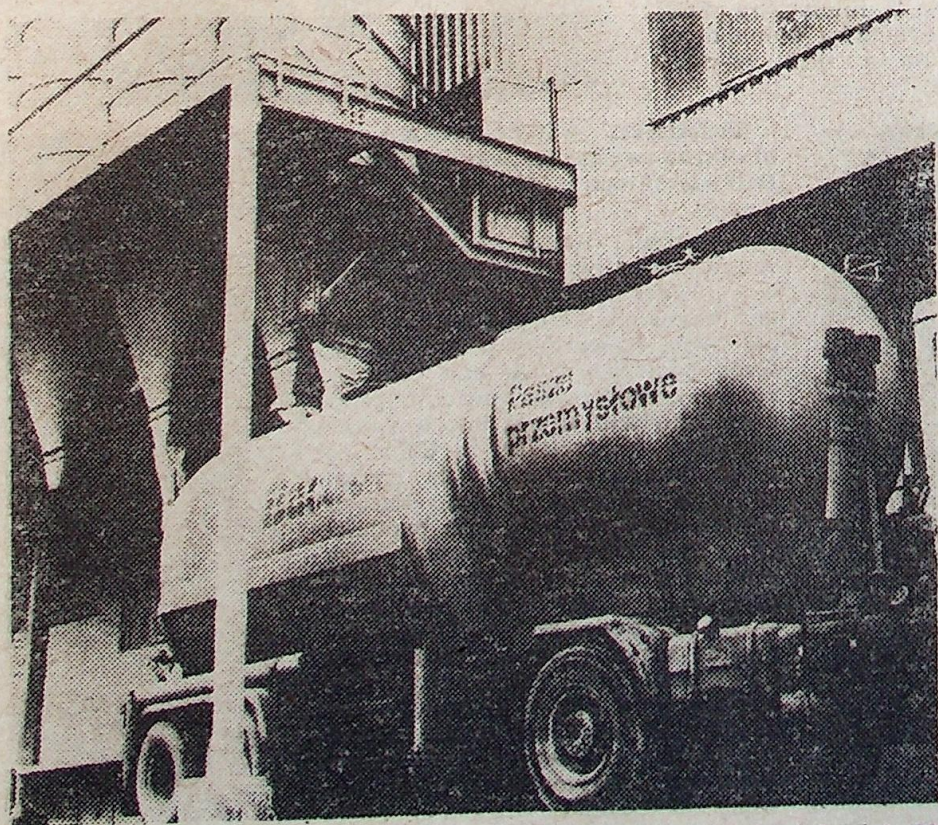
W naszym województwie spadek pogłowia przekroczył 10 procent ogólnego stanu trzody wykazanego w lipcowym spisie 1975 r. Program odbudowy stada zatwierdziła Egzekutywa KW PZPR w lecie 1976, zaś wcieleniu go w życie poświęcone było plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego w marcu 1977 roku, obradujące na temat konsekwentnej realizacji programu rozwoju rolnictwa województwa legnickiego ze szczególnym uwzględnieniem odbudowy pogłowia i dalszego rozwoju hodowli. Wówczas to I sekretarz KW, Stanisław Cieślak powiedział: „Rozwój hodowli nie jest problemem wyzolo-



Jednym z podstawowych warunków hodowli jest odpowiednia ilość pasz. Tych 55 potężnych zbiorników, wysokich na 22 metry i o średnicach sześć- i dziewięciometrowych może pomieścić 56 tysięcy ton zboża. Pierwsze zboże do elewatorów w Ujeździe Górnym trafiło 20 sierpnia 1977 roku.

DROGA DO SCHABOWEGO

KRZYSZTOF DĘBEK



Wytwórnia produkować będzie, po dojściu do pełnej zdolności, 60 tysięcy ton pasz przemysłowych rocznie. Przystosowana jest do produkcji każdej paszy przemysłowej. Obecnie zakład opuszcza pięć rodzajów pasz dla trzody i drobiu. Zdjęcia: Krzysztof Raczkowski

pieczenie odpowiedniej ilości pasz, a to z kolei z upowszechnieniem wydajnych zbóż i roślin, pastewnych nowoczesną uprawą ziemi oraz stosowanie intensywnych zabiegów agrotechnicznych”.

Dlatego też odbudowanie pogłowia było niezwykle ciężkim, pracownym i kosztownym, ale tylko pierwszym etapem przewidzianego działania. Teraz trzeba ubezpieczyć się na przyszłość przed podobnymi kłopotami, czyli — zlikwidować przyczyny.

OD OSTREJ TERAPII DO PROFILAKTYKI

Głównym dostarczycielem wieprzowiny w naszym kraju jest gospodarka indywidualna, która w roku 1975 dała na rynek 74,4 proc., a w 1976 roku 67 proc. ogólnej produkcji. Pogłowie w gospodarstwach indywidualnych jednostkach uspołecznionych wzrastało systematycznie. Przyczynę znamy — oparta na tradycyjnych metodach tuczu i produkcji pasz drobnotowarowa gospodarka chłopska jest szczególnie wrażliwa na jakiekolwiek wahania na rynku paszowym. Brak pasz był zawsze pierwszym ogniwem łańcuszka przyczyn powodujących wieprzowe kryzysy. Tak też było w 1975 roku: niedostatek pasz spowodował zmniejszony popyt na prosiaki, a więc ich niższą cenę. W związku z tym nastąpiło wręcz masowe pozbywanie się macior, których hodowla w tej sytuacji stała się w drobnych gospodarstwach nieopłacalna. W ten sposób osłabione zostało stado podstawowe i dalszy ciąg był już tylko konsekwencją tego faktu. W stosunku do roku 1975 pogłowie macior w naszym

województwie spadło w roku 1976 o ponad 15 procent! I kiedy była już pasza — zabrakło prosiaków...

W tym momencie najpilniejszym zadaniem — służącym odbudowie stada do stanu z roku 1975 — było zapewnienie sobie materiału hodowlanego. Ten etap nazwać można właśnie intensywną terapią. Jak trudny to był etap, niech świadczy przykład, że — aby osiągnąć sukces, tylko w trzech pierwszych miesiącach ubiegłego roku dostarczono do chłopskich zagrod naszego województwa ponad cztery tysiące prośnych loszek! Do chwili obecnej dostarczono ich 7300. Ogromnemu wysiłkowi i poświęceniu pracowników służb rolnych, GS-owskich i przemysłu mięsnego zawdzięczamy, że nasze województwo — jako jedno z pierwszych w kraju — uporało się z tym trudnym zadaniem: lipcowy spis 1977 wykazał, iż mamy o trzy tysiące więcej świń niż w analogicznym okresie roku 1975. W stosunku do lipca 1976 pogłowie trzody zwiększyło się o ponad 13 procent. Żeby to osiągnąć, pracownicy wspomnianych służb musieli odwiedzić wszystkie tuczarnie naszego województwa, wybrać z nich sztuki, które wróżyły, że mogą być matkami, zebrać wszystkie z danego rejonu w jedno miejsce, zapłodnić. Dopiero wówczas można było zacząć przekonywać ludzi do odnawiania porzuconej w ciężkich czasach hodowli. A nie każdy chciał wierzyć, że ciężkie czasy minęły...

(Ciąg dalszy na str. 10)

WSZĘDZIE OBECNI

Leży w ludzkiej naturze — i bardzo to dobre — spoglądanie od czasu do czasu wstecz, za siebie. Robią to nawet ci, co bardzo się śpieszą, rwą do przodu, o władnięci jedną myślą: dalej, więcej, lepiej!

Choć zapatrzeni w przyszłość, choć tracą zainteresowanie dla spraw i problemów już rozwiązanych — bo sięgają po nowe, ważniejsze — wiedzą i oni, że chwila zadumy jest potrzebna.

Patrząc na drogę już przebytą, skłonni bywamy raczej do niepokoju i niezadowolenia niż do dekladowania się swoimi poczynaniami; do zbyt surowego być może oceniania swego dzieła sprzed lat kilku, bo przykładamy doń miarę dnia dzisiejszego: inne możliwości, plany, inne wymagania i aspiracje. I zdarza nam się zapomnieć, że nie byłoby dziś tych możliwości i aspiracji, gdybyśmy sami, wcześniej, nie stworzyli dla nich solidnych podstaw...

W zasadzie jednak jesteśmy realistami, aczkolwiek granica między

naszym realizmem a optymizmem jest bardzo płynna. I to też jest dobre. Stojąc bowiem mocno, obiektywnie na twardej ziemi, potrafimy patrzeć w przyszłość wystraszająco odważnie, by bez obaw, kompleksów, zahamowań zabierać się do jej projektowania i kształtowania według własnych wyobrażeń. Pomaga w tym właśnie znajomość dotychczasowych dokonań, świadomość własnej wartości i przekonanie, że, zdziaławszy wiele, nie wyczerpało się jeszcze wszystkich możliwości; że można i trzeba stawiać sobie zadania coraz trudniejsze, cele coraz ambitniejsze.

Oceniamy właśnie dorobek ostatnich dwóch lat życia naszego województwa. To dużo i niewiele równocześnie. Mało, jeśli byłyby to lata jałowe upływające powoli, toczące się siłą bezwładności rozkręconej maszyny społecznej. I dużo, jeżeli

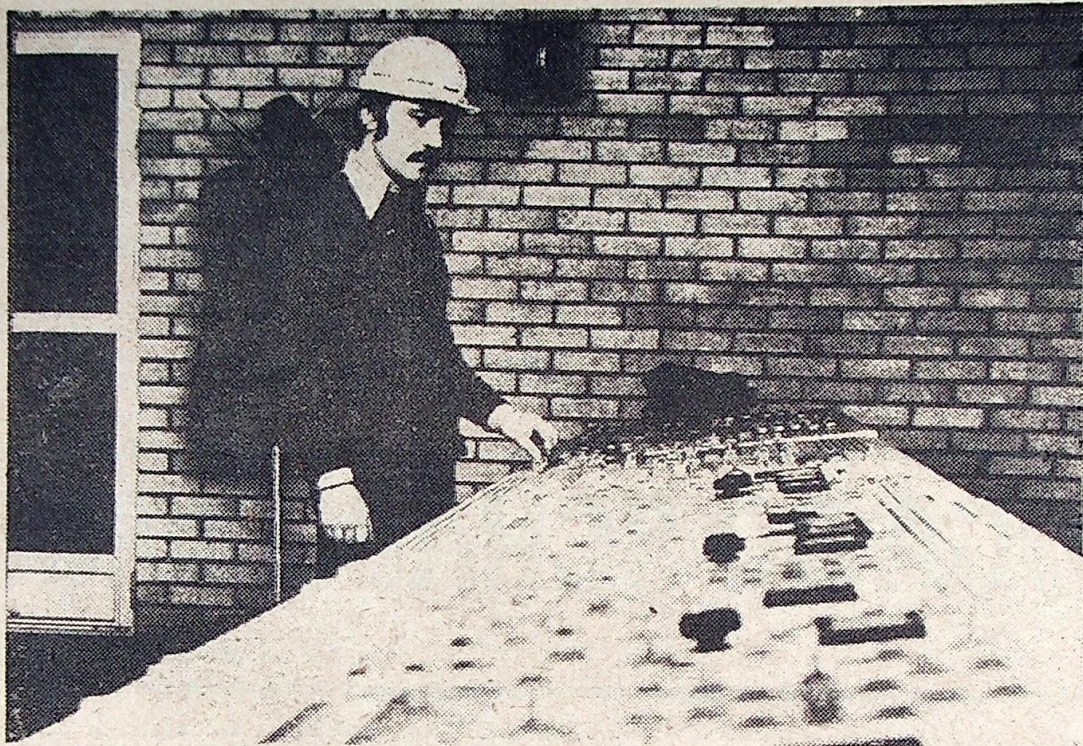
na owe z okładem dwa się trzydziści dynamicy, z których każdy nowego, ważnego: potrzeby, wymagania. Każda od nas na co dzień, inicjatywy, odpowiedzi, zwyczajnie, dobrej pracy.

Były to lata bardzo pracowite, wśród nich tysiące obywateli Legnicy dowodniłiśmy wszyscy, na wiele, że, świadomi potrzeb regionu i kraju, sprostać wszelkim zadaniom, my nawet zrobić więcej, nas oczekuje, niż planowaliśmy.

Czym zaowocowały one między dwiema konferencjami partyjnymi? Jesteśmy dumni? Co jest pokoi?

Kraj ocenia nas przez kim jako Zagłębie Miedzi.

WOJEWODZKA KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA PZPR



STANISŁAW MATUSZCZAK — sternik ciągów technologicznych w Hucie Miedzi „Głogów I”:

— Wśród załóg obu głogowskich hut przeważa młodzież. Zagadnieniu właściwej pracy z młodymi ludźmi, ich adaptacji społeczno-zawodowej, organizacja partyjna, ZSMP i dyrekcja poświęca wiele uwagi. Nagradza się i eksponuje dokonania młodych. Wyzwała to wciąż nowe inicjatywy: produkcyjne i społeczne. Na moim, metalurgicznym wydziale kieruję kilkudziesięcioosobowym kołem ZSMP. Zrobiliśmy razem w ciągu minionych dwóch lat wiele. Choćby tutaj, gdzie pracuję, w dyspozytorni. Jej nowoczesny wygląd i czystość jest dziełem ludzi młodych, którzy otaczają „mózg” wydziału szczególną opieką. Także dziełem ZSMP-owców jest najładniejsza chyba w hucie stołówka wydziałowa. Z inicjatywy POP na wydziale zorganizowaliśmy dobrowolną składkę na paczkę dla wychowanków domu dziecka w Sławie Śląskiej. Sprawiliśmy tym radość 140 dzieciom. Jednemu z nich wydział nasz ufundował książeczkę mieszkaniową.



ELŻBIETA STEPKOWSKA — brakarka w Zakładach Przemysłu Dzwierskiego „Milana” w Głogowie:

— Ogólnie znane są kłopoty w zaopatrzeniu rynku w odzież dziecięcą. Nasz zakład powołany dwa lata temu zastąpił się na produkcję tych deficytowych artykułów. Gros odzieży trafia na chłonny rynek krajowy. Po paru miesiącach zamówili u nas spore partie wyrobów kontraktowej z USA, co tylko dobrze świadczy o naszej kobiecej załodze, która bardzo szybko opanowała tajniki produkcji. Planowaną docelową moc produkcyjną osiągnęliśmy na miesiąc przed planowanym terminem — 30 listopada 1977 r. Dzięki temu, do końca roku wyprodukowaliśmy dodatkowo 236 tysięcy sztuk odzieży. Pod koniec ubiegłego roku zakład nasz wzbogacił się o tak bardzo potrzebną przychodnię lekarską. Otrzymaliśmy także autokar. W najbliższym czasie przystępujemy do budowy domów wypoczynkowych. Chcemy pełniej realizować hasło: „Po dobrej pracy dobry wypoczynek”.



składa region dostarczający jednego z narodowych bogactw. Miedź więc decyduje o stanie wojewódzkiej gospodarki — świadczy o tym najlepiej jej 55-procentowy udział w całej przemysłowej produkcji i aż 73-procentowy w naszym eksporcie. Z każdym rokiem produkujemy jej więcej i z każdym rokiem więcej jej potrzeba — daliśmy w ostatnich latach, dzięki niemałemu wysiłkowi górników i hutników, ponad pół miliona ton miedzi elektrolitycznej. A niedawno na II Krajowej Konferencji Partyjnej zameldowaliśmy o uruchomieniu „Głogowa II”. W ciągu zaledwie dwóch lat wartość sprzedanej produkcji przemysłu legnickiego wzrosła o 120 proc., w tym produkcja na rynek o 126,2 proc. i na eksport — o 128,9 proc. To są liczby, które imponują i skłaniają do refleksji. Nad znaczeniem i wartością dobrej, odpowiedzialnej pracy, nad potrzebą gospodarności i rozsądku w wykorzystywaniu posiadanych

zasobów. Wynikiem takiej postawy jest chyba właśnie poprawa jakości wielu naszych wyrobów. Choć tylko 18,4 proc. produktów przemysłu lekkiego posiada znaki jakości „1”, a znaku „Q” nie mamy wcale...

Skłonni bywamy czasem do uproszczonego, nieco aczkolwiek zrozumiałego, oceniania dokonanych przez przyzmat zaspokojenia potrzeb socjalno-bytowych. A w tej dziedzinie na pierwszym planie są oczywiście mieszkania. I jest dla nas wielkim powodem do satysfakcji, że w ubiegłym roku budowlani zrealizowali w całości swoje zadania oddając ponad 16400 izb. Do rozwiązanych problemów tej samej natury należy poprawa zaopatrzenia w wodę niektórych miejscowości, systematyczne porządkowanie miast i gmin, oddawanie do użytku nowych żłobków, przedszkoli, placówek handlowych, usługowych, służby zdrowia, teatru wreszcie.

Ważne i brzemienne w skutki zmiany zaszły w rolnictwie. Wkroczyła doń szerokim frontem nowoczesność, specjalizacja, gospodarność i efekty nie kazały na siebie długo czekać. Przekroczenie planu skupu zboża przesunęło się z siódmego na piąte miejsce w kraju w dziedzinie produkcji towarowej z jednego hektara, postępująca odbudowa gospodarki hodowlanej.

Wynieść można by właściwie nieskończenie i każdy kolejny przykład byłby dalszym dowodem, że potrafimy dobrze pracować, wykorzystywać swoje zdolności. W uświadomieniu wszystkim tej prawdy a czasem i w przekonywaniu do niej, mieli swój wielki udział członkowie wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej kierownictwo. Członkowie partii byli i są obecni wszędzie tam, gdzie najtrudniej, gdzie trzeba pomóc, wyjaśnić, rozstrzygnąć niełatwe często sprawy naszej codzienności. Zainteresowa-

niu Komitetu Wojewódzkiego wszystkimi problemami życia społecznego zawdzięczamy sformułowanie i realizowanie wielu istotnych programów rozwiązania spraw najpilniejszych. I, co równie ważne, uczestniczyliśmy sami w przygotowywaniu tych programów. Udział w konsultacjach nad najważniejszymi decyzjami pomaga na co dzień w budowaniu naszego świata. Zdajemy sobie bowiem sprawę — tak zwyczajnie, na roboczo, nie tylko od święta — że robimy to, co sami postanowiliśmy. Że od nas zależy, jaki kształt przybierze w praktyce zaprogramowana przez nas rzeczywistość. I jest to chyba cenna świadomość, choć nakładająca na każdego niełatwe obowiązki. Mobilizująca jednak. Bo w końcu dobrze jest wiedzieć, że o przyszłości naszego świata decydujemy sami; że będzie on właśnie taki, jaki zbudujemy.

ANNA STOKROCKA

WOJEWÓDZKA KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA PZPR

TERESA POPLAWSKA — przełożona pielęgniarek w Zespole Opieki Zdrowotnej w Jaworze:

— Jaworskie lecznictwo znajduje się w szczególnie trudnym położeniu. Na przeszkodzie prawidłowej opieki medycznej stoi brak właściwych pomieszczeń i niedostateczna obsada personelu fachowego. Po wielu staraniach udało się uzyskać zgodę na generalną modernizację szpitala. O ile pod względem lokalowym sytuacja w najbliższych latach ulegnie poprawie, o tyle kadrowo wciąż jesteśmy poniżej wskaźników. Dlatego wprowadzamy wiele ulepszeń w samej organizacji pracy. Ostatnio np. pobieramy krew do badania w terenie, co znacznie ukróciło męczące dojazdy do Jawora. Innowacją jest także konsultacja ordynatorska przyjęć pacjentów do lekarza, co umożliwiło właściwszą opiekę lekarską. W najbliższym czasie chcielibyśmy przygotować właściwe obiekty dla Wiejskich Ośrodków Zdrowia w podległych nam pięciu gminach. Mimo trudności pragniemy przybliżyć służbę zdrowia społeczeństwu i lepiej pomagać potrzebującym.

MÓWIA DELEGACI

BOGUMIŁA ANKLEWICZ — mistrz w Dolnośląskich Zakładach Białoskórniczo-Rękawicznicznych „Renifer” w Prochowicach:

— Wyroby nasze są bardzo poszukiwane na rynku i chętnie kupowane przez wiele firm zagranicznych, wśród których cieszymy się dobrą marką. Uznanie to zdobyliśmy dzięki produkowanej przez nas odzieży, ciekawemu wzornictwu i wdrażaniu nowych rozwiązań technologicznych i organizacyjnych. Służą temu m. in. zmiany, jakich dokonaliśmy w organizacji i technologii szwalni polegające na wydłużeniu taśm szwalniczych, wprowadzeniu specjalistycznych maszyn i rozdzieleniu prac ręcznych od akordu indywidualnego, zastępując go akordem zespołowym, który jest gwarancją wyższej formy współzawodnictwa. W systemie tym brygada wytwarza gotową sztukę odzieży i jest wynagradzana wspólnie, w zależności od efektu pracy. Sami członkowie brygady dbają o sprawną organizację swojej pracy. System ten w połączeniu z premiowaniem od jakości wyprodukowanej przez brygadę odzieży, pozwolił skoncentrować uwagę na jakości i estetyce produktu finalnego.



RYSZARD KRÓL — maszynista — instruktor Lokomotywowni PKP w Legnicy:

— Na koleje nałożono obowiązek transportu olbrzymich mas towaru. PKP jest największym przewoźnikiem. Zadania przewozowe rosną. Nasz węzeł, pomimo niedostatku w taborze i ludziach wykonał z nadwyżką plan ubiegłego roku. Przydałyby się wagony o większej ładowności, co umożliwiłoby przewóz jeszcze większej ilości towarów. Inną sprawą, czekającą na rozwiązanie, jest konieczność przebudowy starej lokomotywowni. W takich warunkach ciężko pracować. Organizacja partyjna stara się jakoś temu zaradzić. Podejmujemy wiele zobowiązań. Przed zbliżającą się Konferencją Wojewódzką zadeklarowaliśmy realizację czynów społecznych i produkcyjnych o wartości 1,5 miliona złotych. Złożą się m. in. na to remonty taboru i polepszanie warunków socjalno-bytowych sposobem gospodarczym.

TADEUSZ MACKIEWICZ — I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Udaninie:

— Zarówno nasi rolnicy indywidualni, jak i PGR, zawsze stanowili wojewódzką czołówkę. Przyjemnie jest pracować w dobrej gminie, chociaż od nas zawsze wymaga się więcej. Dobrze linie zobowiązuje. I aby podtrzymać tę dobrą opinię, na najbliższym posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Gminnego zastanawiam się będziemy, jak powiększyć obsadę bydła. Ostatni spis wykazał, iż ubyłoby nam od lipca ubiegłego roku około 200 sztuk. Przede wszystkim nadal będziemy musieli powiększać ilość gospodarstw specjalistycznych, jak na razie mamy tylko specjalistów-hodowców trzody i drobiu. Musimy zweryfikować umowy dzierżawne, sprawdzić, czy dzierżawcy wywiązują się z przyjętych zobowiązań. I jeszcze pozostaje sprawa wykorzystania wolnych stanowisk i powiększenia kooperacji z PGR-em.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Notował: CZESŁAW PAŃCZUK

(Ciąg dalszy ze str. 7)

NA MARGINESIE: służba rol-
na tak skutecznie przekony-
wała, że w Wydziale Rolnic-
twa Urzędu Wojewódzkiego leży o-
biecnie ponad cztery tysiące zamó-
wień na loszki, złożonych przez rol-
ników indywidualnych...

Wspomnieć tu należy jeszcze o
kosztach całej operacji. Ze społecz-
nego punktu widzenia najbardziej
istotne jest, że operacja taka po-
ciąga za sobą zmniejszony skup
żywa. Jest to zrozumiałe: tłuczni-
ki zamiast do rzeźni trafiają z po-
wrotem do gospodarstwa, już jako
przyszłe matki. W skali naszego
województwa było to około 450 ton
wieprzowiny mniej. I choćby z te-

Niewątpliwym osiągnięciem jest
zajęcie przez nasze województwo
piątego miejsca w kraju pod wzglę-
dem produkcji towarowej z jedne-
go hektara użytków rolnych. Czyli
— mimo powodzi i wszelkich in-
nych nieszczęść, które trapiły nas
w ubiegłym roku — rolnicy wy-
padli lepiej niż w roku 1976, w
którym województwo legnickie
znalazło się na szóstym miejscu.
Co też było niemalym osiągnięciem.

Ale to nie gwarantuje nam jesz-
cze, że świński cykl nie powtórzy
się więcej. Trzeba utrzymać to, co
z takim trudem osiągnęliśmy; wię-
cej — stan ten trzeba systematycz-
nie powiększać. Musimy więc u-
niezależnić się od świńskich cykli,
mieć gwarancję, iż jest to pojęcie
li-tylko historyczne.

nych służbach rolnych. Działania
te, polegające głównie na akcji
szkoleniowej i propagandowej, są
niewątpliwie mniej atrakcyjne od
stawiania nowych zmechanizowa-
nych chlewni i pracy ze specjali-
stami — są jednak na obecnym
etapie konieczne.

Tymczasem postęp w tej dzie-
dzinie wydaje się być najmniej wi-
doczny. Nadal w tuczu trzody kró-
lują ziemniaki — roślina, której
plony zbieramy niewiele większe
niż zbierali nasi dziadkowie. Niewie-
le też lepiej od naszych przodków
je wykorzystujemy. Ciągłe za mało
popularne wśród rolników jest pa-
rowanie ziemniaków i ich kiszenie
— metoda zapobiegająca stratom
nieuniknionym w czasie kopcowania.
Niepokojące jest też, że nie
zmniejsza się areal uprawy zie-
mniaków, nie wypierają ich dużo
wydajniejsze buraki; nie są wyjąt-
kami rolnicy, których trzeba prze-
konywać do kukurydzy...

DROGA DO SCHABOWEGO

go powodu nie należy dopuszczać
do sytuacji, w której konieczna jest
taka intensywna terapia. Pozostaje
nam więc skuteczna profilaktyka.

Generalnie problem zostanie roz-
wiązany, kiedy hodowla zostanie o-
parta o wysokotowarowe gospodar-
stwa specjalistyczne. Spośród lic-
nych korzyści wynikających z tak-
kiej struktury produkcji, wymienić
należy przede wszystkim: mniejszą
wrażliwość gospodarstwa specjali-
stycznego na wahnięcia cenowe
(bowiem mniej opłacalne nie bę-
dzie tu oznaczać — nieopłacalne);
wyższy stopień techniki agrarnej —
wprowadzanie wysokowydajnych
roślin, nowoczesnego płodozmianu
ukierunkowanego pod potrzeby ho-
dowli, stosowanie najwłaściwszych
zabiegów agrotechnicznych, mecha-
nizacja prac polowych. Gospodar-
stwo specjalistyczne to także no-
woczesne metody samej hodowli, a
głównie gospodarki paszowej. Jak
wynika ze statystycznych porów-
nań, gospodarstwo specjalistyczne
osiąga średnio 10-krotnie wyższą
produkcję towarową niż pozostałe
gospodarstwa indywidualne.

Wyżej wymienione zalety spra-
wiają, że ta forma gospodarowania
jest w naszym województwie roz-
wijana szczególnie dynamicznie —
w regionie działa już ponad 500
takich gospodarstw, z czego blisko
połowę stanowią specjaliści-produ-
cenci żywca wieprzowego. Jest to
bardzo wymierny efekt wprowa-
dzenia podjętych przez władze po-
lityczne decyzji, dzięki nim był bo-
wiem możliwy tak ogromny dopływ
na wieś materiałów budowlanych,
kredytów; dzięki nim wzrósł nie-
pomiarne areal gruntów przeznac-
zonych do sprzedaży rolnikom in-
dywidualnym (dla przykładu: 250
ha w roku 1976 i 1560 ha w u-
biegłym) oraz ilość wszelkiego
sprzętu trafiającego do tego sek-
tora.

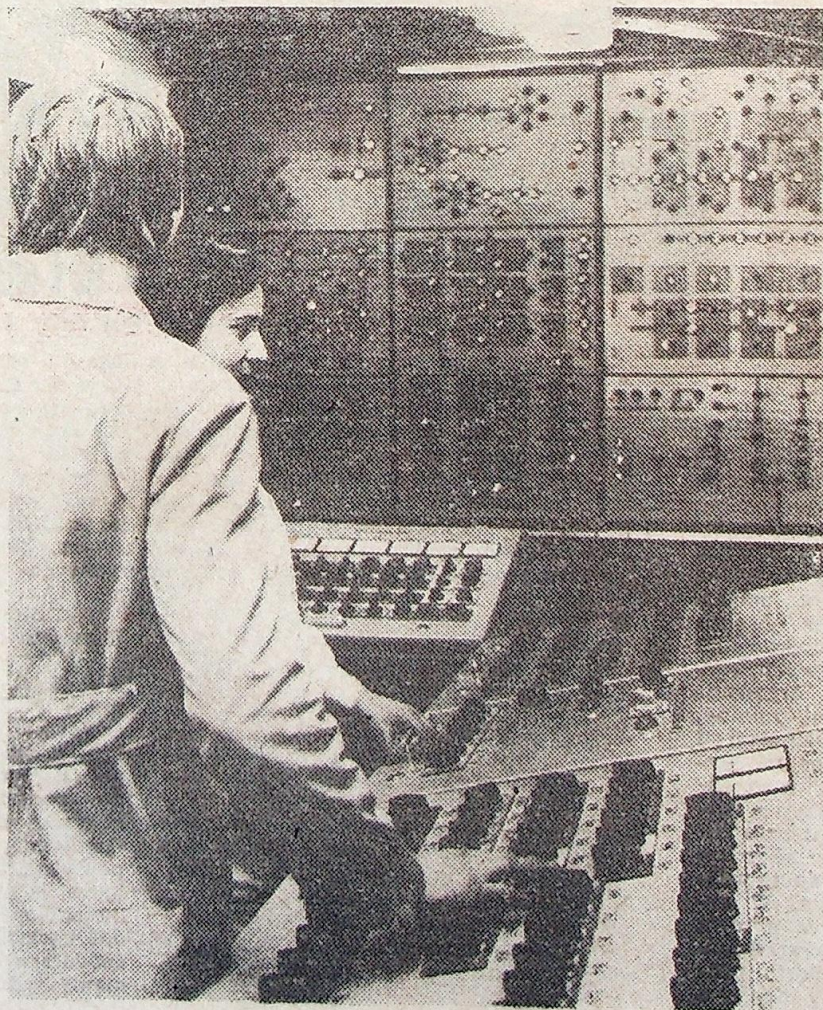
Rok gospodarczy 1977/78 rolnic-
two nasze zaczęło mając więc od-
budowane pogłowie trzody (wg
wstępnych danych zakończonego
właśnie spisu rolnego ilość sztuk,
w porównaniu do stycznia roku u-
biegłego, zwiększyła się o ponad
42 procenty) i mając zapewniony
materiał hodowlany, bowiem ilość
macior jest wyższa, w porównaniu
z 1975 rokiem, o blisko 20 procent
i o ponad 40 procent w stosunku
do roku 1976.

GWARANCJĄ SĄ HEKTARY

Niebezpieczeństwo nagłego zala-
mania się pogłowia trzody będzie
istnieć dotąd, dokąd istnieć będzie
niebezpieczeństwo wystąpienia o-
strego braku pasz. Zaangażujemy je
i zdobędziemy gwarancję stabiliza-
cji, jeżeli spełnimy warunek dla
całej hodowli najistotniejszy: mak-
symalnie wykorzystać każdy po-
siadany hektar. Dopóki hodowla
nie stanie się głównie domeną spe-
cjalistów, dla których ich wykorzy-
stywanie będzie życiową koniecz-
nością i którzy będą do tego mieli
najwyższe kwalifikacje — obowią-
zek wyszukiwania i wykorzysty-
wania rezerw spoczywa na gmin-

ITAK DALEJ, i tak da-
lej. Jest to jednak te-
mat odnoszący się nie
tylko do hodowli trzo-
dy chlewnej, lecz do
hodowli w ogóle. I jest
to w chwili obecnej temat o tyle
bardziej aktualny, że — uporawszy
się z wieprzowymi kłopotami —
czas nam zająć się wołowymi. Naj-
świeższy spis rolny wykazuje spa-
dek pogłowia bydła w granicach
0,4 procenta. Niewiele to, ale w
sumie ze spadkiem zanotowanym
w czasie lipcowego spisu — 2 763
sztuki, tj. o 1,4 proc. w porówna-
niu do roku 1976 — jest to już
wielkość licząca się w bilansach.
W stosunku do założeń wspomina-
nego programu odbudowy stan by-
dła jest niższy o ponad osiem ty-
sięcy sztuk! Najwyższa więc pora
zająć się bydlęciem równie energicz-
nie, jak tucznikami. I oby równie
skutecznie...

KRZYSZTOF DĘBEK



Wytwórnia pasz w Ujeździe Górnym — jedna z czternastu tego ty-
pu w kraju — zatrudnia 110 ludzi. Ale samą produkcję mogłoby te-
oretycznie robić dwoje ludzi sterując całym procesem technologicz-
nym przy pomocy tych pulpów. Na zdjęciu operatorzy: Helena Ży-
lińska i Jerzy Golec.



(Ciąg dalszy ze str. 4)
skiej nad wychowankami Państwowego
Domu Dziecka w Ścinawie.
Z-ca dyrektora ZOZ
d/s Opieki Zdrowotnej w Lubinie
lek. Ludwik Cwynar

Red.: Jak wynika z odpowiedzi u-
dzielonej przez lubiński ZOZ, wbrew
twierdzeniom doktora Kasperskiego nie
wszystko było jednak w porządku. Ma-
my nadzieję, że tego typu przypadki
nie będą miały więcej miejsca, zwi-
łaszcza, że rzecz dotyczy dzieci i tak już
pokrzywdzonych przez los. Cieszy nas
fakt, że lubiński ZOZ planuje zapew-
nienie wychowankom Domu Dziecka
odpowiedniej opieki lekarskiej. Szko-
da tylko, że dopiero teraz...

Nie tak znowu punktualnie!

W nawiązaniu do artykułu „Wygod-
nie i punktualnie” z nr. 1 „Konkre-
tów”, w sprawie dorobku i planów lu-
bińskiego oddziału PKS, proszę redak-
cję o wyjaśnienie, czy oddział, który
stara się o zdobycie sztandaru prze-
chodniego ministra komunikacji i
Związku Zawodowego Transportowców
i Drogowców na własność, powinien
dopuszczać do tak dużego opóźnienia
się autobusów. Chodzi mi o autobus
relacji Lubin — Sucha Górna (pierwszy
kurs ranny). Autobus ten od dłuższego
czasu, bez względu na warunki atmo-
sferyczne, przyjeżdża z godzinnym o-
późnieniem. Dużo osób dojeżdża nim
do pracy do Polkowic i do szkół w
Lubinie i w Polkowicach. Już nie wie-
my jak się tłumaczyć w działach kadr
i w szkołach. Nikt nie chce wierzyć,
że autobus może być codziennie tak
bardzo opóźniony. Powoduje to prze-
cież bardzo duże straty w naszej go-
spodarce narodowej. Dużo mówi się o
wykorzystaniu każdej minuty i zlikwi-
dowaniu zbędnych przestojów, aby
podnieść wydajność pracy i zwiększyć
dochód narodowy. A jak tu można do-
brze pracować, jeżeli godzinę czasu
czeka się na autobus i marznie. To
zniechęca do wszystkiego. Autobus
relacji Lubin — Sucha Górna, który
powinien wyjeżdżać z Lubina o godz.
15, też jest codziennie opóźniony od
30 minut do jednej godziny. Może ktoś
z lubińskiego PKS wziął się na ten
kurs, bo takie codzienne opóźnienia są
przecież aż nieprawdopodobne.

Często się zdarza, że kierowcy na
zapytanie, dlaczego tak późno przyje-
żdżają, odpowiadają, że dopiero powró-
cili z trasy i skierowano ich na ten
kurs.

Wypukujemy przecież bilety mie-
sieczne i mamy prawo do tego, żeby
PKS traktował nas poważnie.

W artykule „Wygodnie i punktual-
nie” stwierdza się, że pracownicy PKS
w Lubinie, wykonali dużo prac w czy-
nie społecznym. We wsi Moskierzyn
już od roku stoi rozbita wiatła,
którą nikt się do tej pory nie zainte-
resował. Wiatę rozbił autobus dowa-
żący pracowników do pracy do ZG
„Polkowice”. Może dlatego, że auto-
bus ten należał do PKS Głogów lu-
biński PKS nie kwapi się z jej na-
prawą.

NN
(nazwisko i adres znane redakcji)

Eqipskie ciemności

My, mieszkańcy domu nr 6 przy ul.
Anielewicza w Legnicy zwracamy się
w sprawie bardzo nam wszystkim le-
żącej na sercu.

Było u nas światło na korytarzu, ale
niestety jacyś wandalę wyrwali tablicę
z licznikiem, zabrali bezpieczniki
automatyczne i światła nie mamy już
od roku.

Zwracaliśmy się już kilkakrotnie do
ADM przy ul. Lenina w Legnicy, bo
tam należymy, ale bez żadnego skutku.
Dozorcy też zgłaszaliśmy tę sprawę
kilkadziesiąt razy, ale jak do tej pory
nie się nic dzieje, a na korytarzu
dalej ciemno.

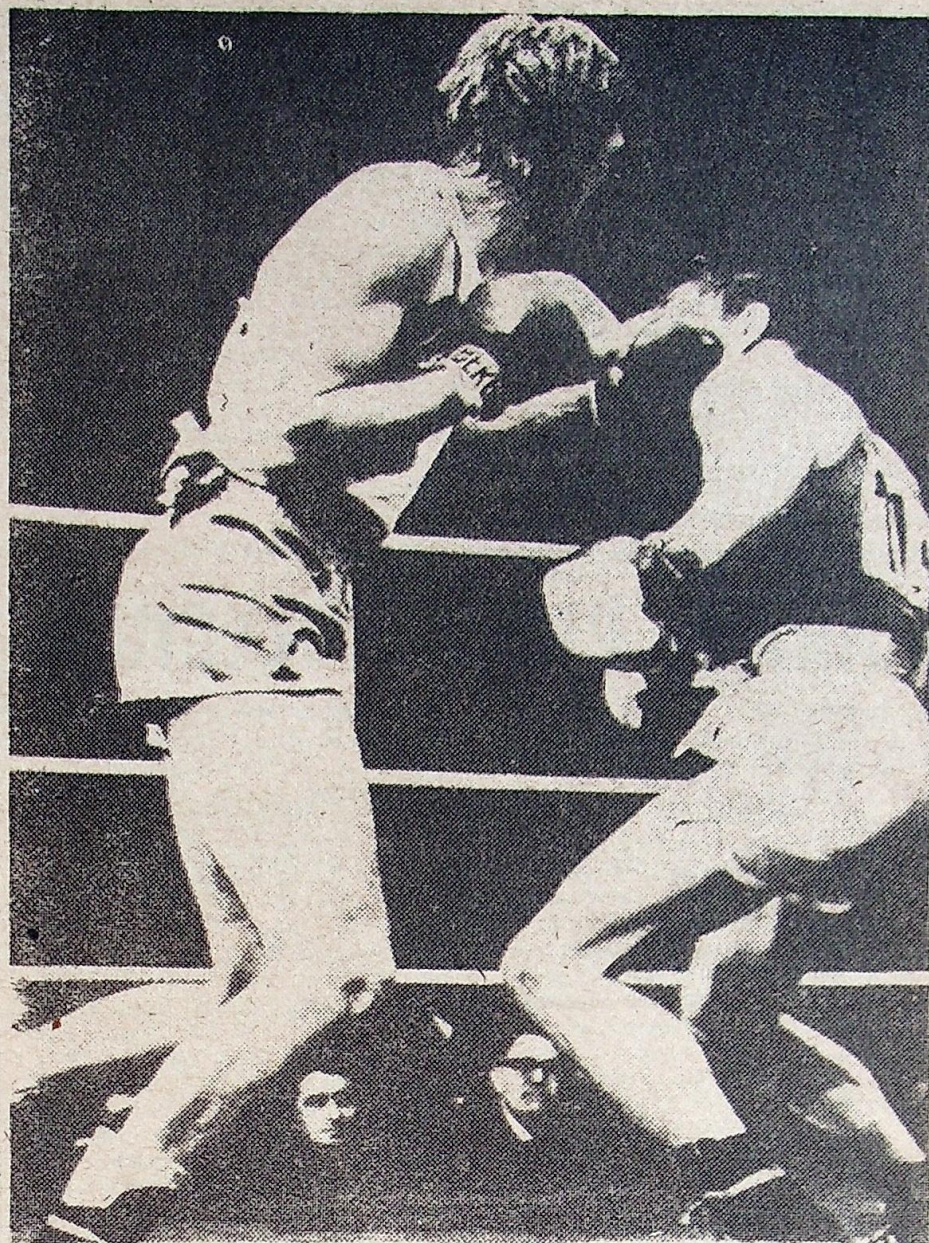
Mieszkańcy domu nr 6
przy ul. Anielewicza
w Legnicy



A DWA LATA kolejne Igrzyska Olimpijskie w Moskwie. Na całym świecie trwają intensywne przygotowania do tej największej sportowej imprezy. Narodowe komitety olimpijskie dawno już opracowały szczegółowe plany i systemy przygotowań, ustaliły zasady doboru i selekcji najlepszych zawodników, chcąc aby ich kraje jak najlepiej zaprezentowały się w Moskwie. W podobny sposób postąpiła Polska Federacja Sportu, której szczegółowy plan zakłada objęcie szkoleniem 1300 sportowców w trzech grupach: A, B i C. W pierwszej znalazło się sto osób, mających aktualnie największe szanse na wyjazd do stolicy Kraju Rad. Członków grupy B (400 zawodników) wyznaczają polskie związki sportowe, a pozostałych 800 — wojewódzkie federacje sportu. Wszystkim potencjalnym olimpijczykom postanowiono zapewnić jak najlepsze warunki treningowe i — co równie ważne — materialne. Oczywiście przedstawiciele poszczególnych grup otrzymywać będą odpowiedni ekwiwalent pieniężny uzależniony od przydziału do tej, a nie innej kategorii. Określono wprawdzie, iż rzecz to płynna, ale faktem jest, że pierwsza setka korzysta już z tej pomocy materialnej.

świątek pod koniec roku ubiegłego. Jeden z najlepszych bokserów kraju Wiesław Niemkiewicz zrezygnował z udziału w kadrze narodowej i olimpijskiej! Tak nagle decyzja zbulwersowała opinię sportową województwa. Co się stało i jakie były tego przyczyny? Doskonale spisujący się zawodnik, posiadający wielkie możliwości bez bliższego powodu nie rezygnuje z szansy, jaką się przed nim otwiera. Coś musiało nie zagrać i stąd aż tak drastyczna decyzja.

Niemkiewicz zdecydował się na ten krok 16 grudnia. W dniu tym wysłał pismo do PZB informujące o rezygnacji z kadry. Decyzję swą Niemkiewicz motywował sprawami przewlekającymi się zdobycia wykształcenia zawodnika. Reakcja warszawskiej centrali była niemal natychmiastowa. Już 23 grudnia PZB wysłał obszernie pismo do legnickiej Wojewódzkiej Federacji Sportu. Praktycznie pominął w nim motywację Niemkiewicza, a szeroko omówił sprawę zaszerzegowania go do grupy B, a nie A, posądzając boksera lubińskiego o podjęcie decyzji ze względów czysto ambicio-nalnych. Podano też przyczyny zakwalifikowania Niemkiewicza do grupy B. Stwierdzono jednoznacznie, że bezpośrednią przyczyną była absencja na grudniowym turnieju o Memoriał Feliksa Stamma. Niemkiewicz PZB jest wyjątkowo



FOT. CAT

SELEKCJA WEDLE UZNANIA?

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Jak w każdej podobnej sytuacji z postanowień niektórzy są zadowoleni, a inni rozczarowani. Z województwa legnickiego do wszystkich grup zakwalifikowano sześciu sportowców — trzech bokserów (Wiesław Niemkiewicz, Mieczysław Massier i Zdzisław Lipiński) oraz trójkę lekkoatletów — Danutę Ciałę, Jarosława Szczypińskiego i Ludwika Hapela. Z grona tego w grupie najwyższej znalazł się jedynie legnicki pięściarz Massier, co absolutnie nie oznacza, że nie doszłuszają do niej inni przedstawiciele zagłębia miedziowego. Polski Związek Bokserski mógł desygnować do grupy „A” tylko ośmiu zawodników i on właśnie zdecydował o takim, a nie innym składzie.

Sprawa nie miałaby większego znaczenia, gdyby nie pewne pogłoski, jakie obiegły sportowy

dziwnie. Niemkiewicz w roku ubiegłym przegrał tylko jedną walkę z zagranicznym rywalem, doskonale spisywał się w meczach z NRD i USA, w rozgrywkach ligowych wygrał wszystkie pojedynki, a w warszawskim turnieju nie mógł uczestniczyć, ponieważ był kontuzjowany. Wszyscy o tym doskonale wiedzieli, a mimo to zapadła dziwna decyzja.

Niemkiewiczowi nie chodziło jednak o tę zaskakującą decyzję. Każdy ambitny sportowiec chce sobie zapewnić przyszłość po zakończeniu kariery sportowej. Pan Wiesław zamierza ukończyć szkołę średnią, zdobyć uprawnienia instruktorskie (potem trenerskie) i zająć się szkoleniem młodzieży. Ciągłe wyjazdy, turnieje, walki utrudniają dotarcie do tego celu. Stąd też ta „demonstracja”, skierowana nie tyle do PZB, co do

macierzystego klubu — Zagłębia Lubin. Bezpośredni opiekunowie dobrego sportowca powinni przecież zawsze pamiętać o jego przyszłości. Niemkiewicz skończy kiedyś z boksem i co będzie dalej?

Po drastycznej decyzji wszyscy okazali pełne zrozumienie. Wojewódzka Federacja Sportu, zaalarmowana niepokojącymi wieściami, zorganizowała w kilka dni po otrzymaniu memoriału z PZB, spotkanie z zainteresowanym i jego trenerem. Kazimierzem Paździo-rem, wiceprezesem klubu Ferdynandem Blauciakiem i kierownikiem klubu Szymonem Kanigowskim. Kilku godzinna dyskusja okazała się owocna. Cieszy nas fakt, że wreszcie zdołano dojść do porozumienia. Klub, licząc na dużą pomoc WFS, zobowiązał się do po-

czynienia kroków umożliwiających Niemkiewiczowi ukończenie szkoły, w ciągu najbliższych trzech lat.

Oświadczenia władz klubowych i federacyjnych Wiesław Niemkiewicz przyjął z zadowoleniem — wycofał swoje podanie, postanowił wrócić do kadry narodowej, wyjechał na zgrupowanie do Wisły, a następnie na mecze z Ugandą.



PRZYKŁAD Niemkiewicz powinien obudzić z letargu nie tyle działaczy federacji, ile klub i Polski Związek Bokserski. Za dużo już straciliśmy talentów, aby dopuścić do kolejnego zmarowania sportowej indywidualności. Niemkiewicz ma wszelkie szanse stanąć na najwyższym podium w moskiewskich Igrzyskach Olimpijskich w roku 1980.

BEZ MISTRZÓW

Bokserska reprezentacja Polski przebywa w Ugandzie, gdzie 21 i 24 stycznia rozegra dwa mecze międzypaństwowe z reprezentacją tego kraju. W zespole reprezentacyjnym znaleźli się dwaj przedstawiciele zagłębia miedziowego — Mieczysław Massier i Wiesław Niemkiewicz. Pozostali kadrowicze przygotowują się do wrocławskiego międzynarodowego turnieju (27—29 stycznia) o „Laur Wrocławia”. Przygotowaniami nie są objęci wszyscy zawodnicy z klubów I i II ligi. Chcąc zapewnić im możliwości startu Polski Związek Bokserski zorganizował rozgrywki o Puchar Polski. Pierwsza runda tej imprezy zakończyła się pomyślnie dla drużyn województwa legnickiego. Zarówno Zagłębie Lubin, jak i Miedź Legnica odniosły wysokie zwycięstwa.

15:5 ZAGŁĘBIA

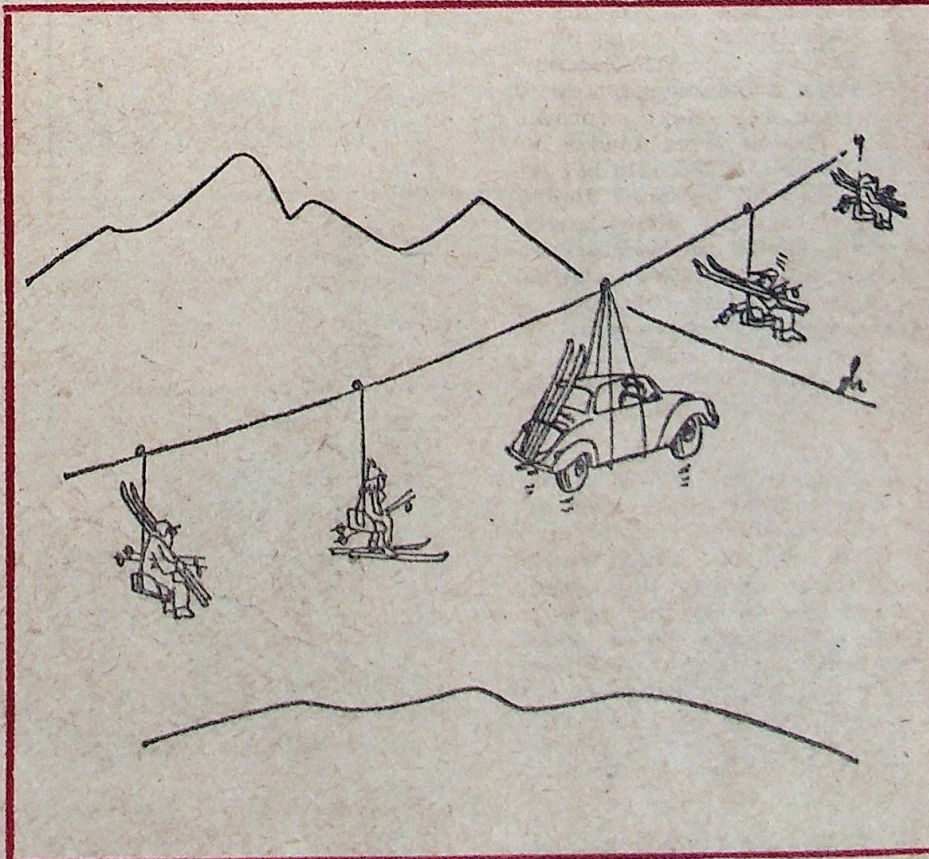
Lubinianie zmierzili się na własnym ringu z Carbo Gliwice pewnie wygrywając 15:5. W poszczególnych wagach (gospodarze na pierwszym miejscu) osiągnięto następu-

jące rezultaty: Kocur zremisował z Syjudem, Z. Łada pokonał Bednarza, M. Łada zwyciężył Kozaka, Drozd uległ Piwowarskiemu, Halun wygrał z E. Garsteckim, a Krzak przez poddanie z F. Garsteckim, Suchecki wygrał w II starciu wskutek przewagi z Zonem, Rojek pokonał Terefenkę, Kowalczyk przegrał z Pigoniem, a Węgierski zwyciężył Sówkę.

...I 16:4 MIEDZI

Legnicka Miedź wystąpiła również na własnym ringu i to w mocno odmłodzonym składzie. Gospodarze pewnie pokonali 16:4 Mazurę Elk. Wyniki walk (na pierwszym miejscu pięściarze gospodarzy): Soboń wygrał w II rundzie (poddanie) z Michniewiczem, Lipiński zdobył punkty bez walki, Su-kiennik pokonał Gręsia (II runda dyskwalifikacja), Palej zremisował z Kuderskim, Kaczor wygrał z Biryło, Mruk nie miał przeciwnika, Marcowi poddano w I starciu Sawickiego, Witkiewicz przegrał stosunkiem głosów 1:2 z Lebkowskim, Kozaczka zremisował z Mielnic-kiem, Dukat pokonał w II rundzie wskutek przewagi Hamelskiego.

(zet)



wszystko o miedzi

NALEŻY ZMNIJSZYĆ PRODUKCJĘ

Ceny miedzi są obecnie zbyt niskie i powinny być podniesione z 700 funtów za tonę do 850 funtów szterlingów, aby producenci mogli pracować rentownie. Taki pogląd wyraził niedawno dyrektor generalny ds. metali brytyjskiej kompanii BICC Ltd., Bill Millership, w Londynie. Mówca sugerował zmniejszenie produkcji, która powinna odpowiadać obecnemu światowemu zapotrzebowaniu na miedź.

Obniżenie produkcji miedzi o 12,5 do 15 procent, zdaniem Millershipa spowodowałoby wzrost obecnej ceny o 50 funtów na jednej tonie.

Wobec przewidywanego na 1978 rok zapotrzebowania światowego na miedź w wysokości ok. 7 milionów ton, produkcję powinno się zmniejszyć do 6,75 miliona, aby zmniejszyć obecną nadwyżkę zapasów. Zdaniem Millershipa, obecne niskie ceny miedzi na rynkach światowych muszą z konieczności spowodować znaczne zmniejszenie inwestycji, co na dłuższą metę może mieć ujemne skutki dla użytkowników. Z takim poglądem zgodzi się większość konsumentów — dodał mówca.

Millership, który jest również przewodniczącym komisji ds. miedzi w „International Wrought Copper Council” (IWCC), oświadczył z okazji posiedzenia wspólnej grupy roboczej IWCC w Londynie, iż producenci zaproponowali, aby te kraje, które zmniejszą swoją produkcję, otrzymały za to wyrównanie. Jednak nie podał on żadnych szczegółów na ten temat. Zapewnił jedynie, że propozycja ta zostanie starannie zbadana. Według Millershipa także w przyszłości jest sprawa szczególnie ważna, aby ceny miedzi na rynku mogły kształtować się swobodnie, ponieważ przetwórcy mieliby tam okazję do tzw. operacji zabezpieczających. Próby uwzględniania kosztów pro-

dukcji przy ustalaniu cen miedzi byłyby bardzo trudne do zrealizowania, głównie ze względu na znaczne różnice kosztów produkcji w różnych krajach. Millership wskazał na to, że w ubiegłym roku różnice pomiędzy ustalonymi cenami producentów w USA a notowaniami na wolnym rynku były zbyt wielkie. Jak stwierdził dalej Millership, LME (Londyńska Giełda Metali) dysponuje obecnie zasobami metali szterlingów, z czego na miedź przypada kwota 423 milionów funtów.

(Wg „Handelsblatt”, 24 X 77)

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

ZŁOTORYJA

Przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Złotoryi zostali ukarani:

Bolesław SZMITKA (syn Bolesława, ur. 29 III 1947 r. zam. Złotoryja, ul. Podmiejska 3/3) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych z zamianą w razie niezapłacenia na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 24 VII 1977 r. o godz. 22.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w mieszkaniu sąsiada. Czynem swoim zakłócił spokój i ciszę nocną lokatorom budynku.

Jan DOMANSKI (syn Pawła, ur. 7 XI 1942 r. zam. Złotoryja, ul. Klasztorna 1/3) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych z zamianą w razie niezapłacenia na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 25 X 1977 r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w pomieszczeniach biurowych PGKiM w Złotoryi w czasie godzin pracy, używając przy tym słów wulgaryzmów.

Zbigniew OZIMKOWSKI (syn Zygmunta, ur. 3 X 1949 r. zam. Złotoryja, pl. Wolności 50/2) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych z zamianą w razie niezapłacenia na 70 dni aresztu zastępczego. W dniu 28 XI 77 r. o godz. 23.50 obwiniony wspólnie z ob. ob. Andrzejem Nowakowskim i Ja-

nem Golonką donośnym głosem śpiewał wulgarne piosenki, na pl. Wolności w Złotoryi. Był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

Tadeusz JAWORSKI (syn Miłkołaja, ur. 5 VII 1937 r. zam. Ulesie 43, gm. Miłkowice) karą grzywny w wysokości 4.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia na 80 dni aresztu zastępczego. W dniu 9 XII 1977 r. o godz. 15.45 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę na klatce schodowej nr 16 przy ulicy Głogowskiej w Legnicy, podczas której używał słów wulgaryzmów. Jednocześnie w tym samym miejscu i czasie załatwiał potrzebę fizjologiczną. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

Józef MANIAK (syn Stanisława, ur. 15 V 1938 r. zam. Piekary Wielkie Kolonia 26) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 22 XI 1977 r. o godz. 20.50 obok restauracji „Kaczawianka” obwiniony, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, podłożył bez powodu przechodzącej kobiecie nogę wskutek czego upadła. Ponadto w czasie legitymowania podawał się za funkcjonariusza MO.

PBMH W LUBINIE

U N I E W A Ż N I A

skradzione pieczątki:

1. Zakład Produkcji Konstrukcji Stalowych I PBMH w Lubinie.
2. Kierownik Zakładu Produkcji Konstrukcji Stalowych — Franciszek Rolnicki.
3. Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hüt-nictwa w Lubinie — Dział Zaopatrzenia i Gospo-darki Materiałowej.

47-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZATRUDNIĘ pracownika na działadamski. Zakład Fryzjerski, Danuta Respond, ul. Odrodzenia 36, Lubin.

NOWO OTWARTY kiosk z kwiatami w hallu Szpitala Miejskiego w Lubinie przy ul. Bema czynny od 10 do 16 poleca świeże kwiaty cięte.

SPRZEDAM ciągnik C-328 wraz z narzędziami Stan bardzo dobry. Jan Zakowicz, Nowa Wieś Legnicka 58, 59-217 Przybłków, woj. legnickie.

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Michał Horbas, Polkowice ul. Bieruta 36.

MIESZKANIE typu M-3 w Głogowie zamienię na podobne w Poznaniu. Wiadomość: Zbigniew Daszkiewicz, Głogów, pl. Jana z Głogowa 2/34.

DNIA 13. I. 78 między godz. 19-19.30 w Głogowie zginał piesek (suka) rasy

pułki czarny, średni, wiek 6 lat, modelowany, znak szczególny guz na lewym barku. Uczciwy znalazca proszony jest o odprowadzenie za wysokim wynagrodzeniem. Elżbieta Bartosiewicz Głogów Jedności Robotniczej 6a/5.

032120g

**REDAKCJA
TYGODNIKA
„K O N K R E T Y”**
— ZATRUDNI —
od 1. II. 1978 r.
**PRACOWNIKA
ADMINISTRACYJNEGO**

Wymagana wykształcenie średnie ekonomiczne, odpowiedni staż pracy oraz umiejętność pisania na maszynie. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w redakcji, Legnica Rynek 30.

45-b

LIGA OBRONY KRAJU OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW I PRZYSPOSOBIENIA OBRONNO-POLITECHNICZNEGO

w Lubinie, ul. Odrodzenia 24

o r g a n i z u j e

KURS DLA KANDYDATÓW NA WYKŁADOWCÓW INSTRUKTORÓW NAUKI JAZDY I ZAWODU

Kandydaci powinni spełniać warunki zgodnie z Monitorem Polskim, nr 23 z dnia 26. V. 1973 r., poz. 141.

Zajęcia na kursie będą się odbywały w soboty i niedziele w godzinach popołudniowych przez okres 1 miesiąca.

Rozpoczęcie szkolenia odbędzie się w dniu 4. II. 1978 r. o godz. 15 w siedzibie ośrodka.

Informacji dotyczących kursu udziela kierownictwo ośrodka w Lubinie, ul. Odrodzenia 24 w godz. od 8 do 15, telefon 433-75.

Zapisy kandydatów przyjmujemy do dnia 1. II. 1978 roku.

46-k

Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa

w Legnicy, ul. Rosenbergów (pawilon)

ZATRUDNI NATYCHMIAST PRACOWNIKÓW:

- ◆ murarzy,
- ◆ stróżów do pilnowania placu budowy

Oferty należy składać w Wydziale Służb Pracowniczych WSM, Legnica, ul. Rosenbergów (pawilon), telefon 271-97.

Warunki płacy i pracy do uzgodnienia na miejscu.

31-k

BUBEL — wszyscy go znają — to towar niechodliwy. Nie musi mieć wad technicznych jawnych ani ukrytych. Czasem wystarczy, że fason jest przestarzały, a kolor zbyt jaskrawy lub blade. Albo też i fason i kolor do tego stopnia nieciekawie i nijakie, że nikt takiego wyrobu kupić nie chce.

Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy zorganizował w grudniu coś w rodzaju wystawy takich właśnie wyrobów, z różnych przyczyn zalegających sklepowe półki. Ogłędali ją przedstawiciele zainteresowanych branż handlowych i służb odbioru jakościowego. Na miejscu radzono też, w jaki sposób handel może wpływać na eliminowanie bublei dostarczanych przez przemysł. Postanowiono, że te zakłady, które nagminnie produkują buble, dostaną „czerwoną kartkę”, upoważniającą Wydział Handlu do interwencji w zakładzie i u wojewody.

Jednym z wystawionych wyrobów był sweterek z legnickiej „Milany”, tak rozciągliwy, że „mógłby pomieścić całą rodzinę” — skomentowała „Gazeta Robotnicza”.

W „Milanie” są zdumieni, że ktoś mógł tak renomowany zakład posadzić o produkcję buble. Kierownik działu zbytu osobiście nic o tym nie wie. Wierzy jednak na słowo. Tyle że skłonny jest sądzić, że nie było tych sweterków dużo. Nie mogło być dużo, bo u nich kontrola jakości działa sprawnie.

Sekretarz KZ PZPR, inż. Zofia Pustelnik jest wyraźnie zaskoczona informacją. Traktuje ją jako zamach na dobre imię zakładu. Mówi: Niedawno wystaliśmy ankiety do wszystkich sklepów, które zaopatrujemy. Klienci chwalili nasze wyroby, prosili o więcej. — Sweterek był znanym rozciągliwy? — Przede, w większości z importu, sprawdza się losowo. Pobierając próbki do analizy można akurat nie trafić na gorszą jakościowo. I tak cała partia sweterków może być bez zarzutu, ale trafi się jeden, dwa egzemplarze nieudane. Kontrola jakości też nie zawsze je wychwyci. Brakarka musi w ciągu godziny sprawdzić kilkadziesiąt sztuk. Jest człowiekiem, a nie komputerem, więc zdarza się, że przepuści brak.

Sprzedawczynie z kilku sklepów z artykułami dziewiarskimi po-

twierdzają dobrą opinię o wyrobach „Milany”. Wygłada na to, że ten akurat bubel jest raczej wyjątkiem.

A jak to się dzieje, że od czasu do czasu przychodzą do sklepów całe partie nieudanych towarów?

Przedstawiciele poszczególnych branż handlowych, którzy uczestniczyli w naradzie grudniowej są zdania, że wina tkwi przede wszystkim w niewłaściwej kolejności giełd towarowych. To nieporozumienie, żeby najpierw organizować giełdę wyrobów gotowych, a dopiero potem giełdę surowców. Często okazuje się, że materiał użyty do produkcji wzoru wybranego na giełdzie przez handel jest nieosiągalny, nie do zdobycia w

łoby się zwrócić do Zjednoczonego Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego Textil-Impex, bo za jego pośrednictwem otrzymują anilany puszystą z Włoch, Francji, Japonii. Na wiele to się jednak nie zda. Powiedzą, że nie mają sankcji na zagranicznego kontrahenta. I to prawda.

Wydaje się jednak, że kłopoty surowcowe można by załagodzić. Potrzeba tylko większej elastyczności w umowach między przemysłem a handlem. Jeśli zakład nie dostanie właściwego surowca może w porozumieniu z handlem zamiast produkować coś, co będzie dalekie od pierwotnego projektu — zmienić swoją propozycję. Lepiej chyba wyprodukować inny, równie atrakcyjny wyrób z osiągalnego materiału niż wypuszczać buble.

Zamach na „Milanę”?

RYSZARD LUBOWICZ

większej ilości. Jak miecz Damoklesa wiszący nad głową kary umowne, które trzeba będzie płacić handlowi za niewywiązanie się z kontraktu. Wtedy często kupuje się surowiec zastępczy — i efekt jest wiadomy. Na przykład sukienka, która byłaby bardzo atrakcyjna z kreponu, uszyta z innego materiału traci modny i ładny wygląd. A gdyby odmienić kolejność giełd, projektowałyby się wzory z zakupionych już wcześniej surowców!

Inżynier Pustelnik jest przekonana, że obecna kolejność giełd jest prawidłowa — stawia handel na pozycji partnerskiej wobec przemysłu. Mimo że reprezentuje zakład przemysłowy, nie zgadza się — w imię interesów handlu. — Gdyby było odwrotnie, handel nie miałby nic do powiedzenia: szyjemy z tego co mamy. Biercie i nie grymacie. A tak handel zamawia określoną ilość gotowych wyrobów, przemysł oblicza, ile na to trzeba surowca, dodatków. Zamawia w swojej branży. Szkopuł tylko w tym, że nie zawsze dostaje surowiec w terminie, nie zawsze w požądanej ilości, jakości i kolorze.

W „Milanie” podpowiadają, że w sprawie jakości surowców należa-

Najrozsądniejszym jednak posunięciem, które mogłoby wiele naprawić byłoby zorganizowanie komórek badania rynku w samych przedsiębiorstwach bądź w zjednoczeniach przemysłu wytwórczego. Stworzyłoby to duże szanse, że z fabryk wyjdą wyroby w większości ładne i poszukiwane nawet mimo ograniczonego wachlarza surowcowego.

HANDEL szerzej niż dotąd powinien informować przemysł o produkowanych przez niego towarach. Jak dotąd zgłasza głównie reklamacje jakościowe, a to o wiele za mało. Brak łączności pomiędzy przemysłem surowcowym, przemysłem wytwórczym i handlem, widzenie przez każde z tych ogniw wyłącznie własnego interesu, a zapominanie o kliencie — oto przyczyny, że bubel stał się jednym z trudniejszych problemów do rozwiązania.



TRĄDZIK MŁODZIENCZY

Łowców człowieka od dzieciństwa do wieku dojrzałego nie przebiega jako równomierne powiększanie się wymiarów ciała, ale niejednokrotnie oznacza przebudowę całych struktur organizmu. Dotyczy to między innymi skóry. Dziecko ma bardzo niewiele gruczołów łojowych wydzielających tłustą substancję chroniącą naskórek przed wysychaniem i częściowo przed zimnem. Ich rozwój rozpoczyna się w okresie pokwitania i przez pewien, krótszy lub dłuższy czas przebiega z nadmierną funkcją wydzielniczą, powodując skłonność do powstawania tzw. trądziku młodzieńczego.

Zalegający łojowy czop może ulec zakażeniu powodując miejscowy stan zapalny skóry. Sama sprawa jest w zasadzie dość błaha, ale większe ropnie twarzy mogą doprowadzić niekiedy do poważnych komplikacji, ponieważ żyły tego obszaru mają bezpośrednie połączenie z układem żylnym opoń mózgowych. Pomijając zaś te ciężkie powikłania, ropnie twarzy mogą spowodować blizny powodujące trwałe oszpecenie.

Barażo liczne dodatkowe czynniki wpływają na skłonność do tego typu zmian skórnych, ale chyba najważniejszym z nich jest higiena. Częste zmywanie skóry nie dopuszcza do nagromadzenia się substancji tłuszczowych, a poza tym zmniejsza możliwość infekcji. Z drugiej strony zaskórnik nie ma sam z siebie aż tak dużej tendencji do zakażenia jak to się powszechnie uważa i dopiero wy-ciskanie tłuszczowego czopa brudnymi na ogół paznokciami doprowadza do powstania ropnia.

Najlepszym chyba lekarstwem na zmiany łojotokowe jest słońce. Teraz, w zimie, trądzik sprawia o wiele więcej dolegliwości. Jakąś namiastką jest lampa kwarcowa, a małe domowe lampy są dostępne w handlu. Opalać się należy oczywiście ostrożnie, tak aby nie poparzyć skóry i wciąć na oczy.

Równie ważna jest odpowiednia dieta, zawierająca wystarczająco dużo witamin, a pozbawiona nadmiaru nasyconych tłuszczów (zwierzęcych) i substancji drażniących i kwaśnych (pieprz, musztarda, używki).

Tak jak już pisałem przyczyną występowania ropni jest wyciskanie zaskórników brudnymi rękami, przez co doprowadza się do infekcji. Niemniej potrzebne jest co jakiś czas oczyszczanie skóry, z tym, że powinno być to wykonywane przez osobę fachową czyli przez kosmetyczkę.

Natomiast gorąco odradzam stosowanie na własną rękę masel - pu oxykort, które zadomowiły się na stałe w domowych apteczkach. Ich używanie we wszystkich przypadkach chorób skóry wcale nie jest wolne od niebezpieczeństw.

KRZYSZTOF STAWIK

W „Milanie” są zdumieni, że ktoś mógł tak renomowany zakład posadzać o produkcję buble!
Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKRETY ● 13

OGLADAJĄC telewizyj-
ne sprawozdanie ze
spotkań piłkarskich z
Holandii, Anglii, RFN
i z wielu innych kra-
jów, zauważyć można,
że kibicują im ludzie siedzący na
inwalidzkich wózkach. Naszej li-
dze inwalida kibicuje w domu,
przed telewizorem, gdyż na wiele
stadionów po prostu nie dostanie
się. Nie widzimy też inwalidów w
sklepach, teatrach i restauracjach,
bo nikt im nie stwarza warun-
ków do pełnego uczestnictwa w
codziennym życiu. Nawet we wła-
snym domu siedzą przykuci do
jednego miejsca lub, w najlep-
szym razie, korzystają z prymi-
tywnych urządzeń pomagających w
poruszaniu się, o kąpiele bez po-
mocy zdrowego człowieka nie mo-
gą myśleć.

Nasze domy, ulice i miasta zbu-
dowaliśmy dla ludzi zdrowych i
pełnosprawnych fizycznie. Wszę-
dzie schody i wąskie przejścia, któ-
rymi nie przedostanie się inwali-
da na wózku lub poruszający się
za pomocą protez. Nie pokona on
skrzyżowania ulic, które w imię
bezpieczeństwa przechodniów zbu-
dowano segregując na różnych po-
ziomach ruch pieszy od kołowego.
Nie wejdzie do autobusu i tram-
waju, gdyż protezy nie można pod-
nieść na wysokość 30-40 cm od
ziemi. Nie spotyka się z przyja-
ciółmi, którzy mieszkają w domu
z normalną, ciasną windą lub na
piętrze domu bez windy. Sam też
nie dostanie się do ogrodu przed
domem, jeśli mieszka wysoko, nie
wypije kawy w kawiarni, nie o-
bejrzy spektaklu w teatrze. Nie
widzimy ich więc na co dzień, nie
spostrzegając tym samym ich pro-
blemów.

Sprawą pierwszorzędną, umożli-
wiającą inwalidom współżycie z
nami, zdrowymi, są urządzenia te-
chniczne — protezy, wózki, odpo-
wiednio przystosowane samocho-
dy itp. Ale równorzędne jest tu
przystosowanie do użytku inwali-
dów domów, ulic, obiektów uży-
teczności publicznej i w ogóle ca-
łych miast.

Belgijska Sekcja Międzynarodo-
wej Organizacji Inwalidów —
AUSIA, przy współpracy nardo-
wego Instytutu Inwalidów oraz or-
ganizacji inwalidzkich ze Szwaj-
carii, Francji, Szwecji, Anglii i
Holandii przeprowadziła badania,
na podstawie których opracowano
podstawowe założenia projektowa-
nia architektonicznego przestrzeni
dostępnej także i inwalidom. Pun-
ktem wyjścia jest przyjęcie wózka



Fot. Krzysztof Kaczowski

CZTERY PIĘTRA Z PRZESZKODAMI

JACEK GIERZYŃSKI

inwalidzkiego jako modułu prze-
strzeni. Bo tam, gdzie się dosta-
nie wózek, tam może samodziel-
nie przebywać inwalida. Założe-
nia te opublikowane zostały w cza-
sopiśmie „Deutsche Bauzeitschrift”
przez ich współautora Dietera P.
Philippena. Polski miesięcznik
„Architektura” w swym dziale in-
formacji przedrukował wszystkie
podstawowe rysunki publikacji.
W ten sposób do szerokiego ogółu
polskich projektantów dotarły pod-
stawowe wiadomości na temat pro-
jektowania budynków i mieszkań,
w których mogą żyć inwalidzi bez
prośbienia o pomoc innych.

Co przedstawiają te rysunki? Pokazują minimalne przestrzenie

niezbędne dla poruszania się wóz-
ka: promienie obrotów w miejscu,
szerokości przejść i promienie
skrętów, gabaryty wysokościowe
itp. Np. minimalne wejście do win-
dy powinno posiadać 85-90 cm sze-
rokości, a kabina mieć ok. 130 cm
głębokości. Porównajmy te wymia-
ry z typowymi windami naszych
domów. Te same wymiary potrze-
bne są na wolnej przestrzeni ła-
zienki, kuchni, ubikacji i sypialni.
W pomieszczeniach narysowane są
także różnego typu urządzenia u-
łatwiające inwalidzie samodzielne
wejście do wanny, przygotowanie
posiłku w kuchni i swobodne u-
branie się w sypialni. Zasięg je-
go ruchów jest bowiem bardzo o-
graniczony. Potrzebne przedmioty
muszą więc znajdować się blisko
lub być „podawane” przez obroto-
we wysięgniki, ruchome półki itp.
urządzenia.

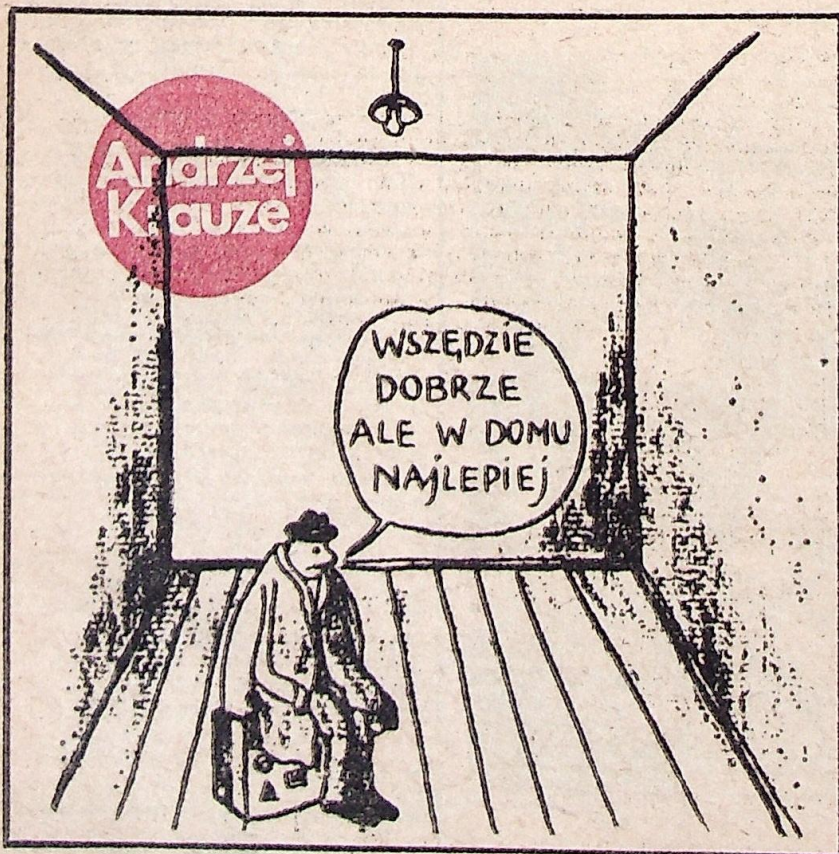
Podjęliśmy w kraju produkcję
samochołów dla inwalidów. Ma to
być jedna z wersji popularnego
„malucha”. Musimy więc pomyśleć
i o wydzielonych miejscach na par-
kingach. Normalne stanowisko po-
stojowe samochodu wynosi
2,30-2,50 m i ma głębokość około
5,00 m. Stanowisko, z którego
mógłby korzystać inwalida, jest ok.
metra szersze i tyle samo dłuż-
sze. Ale nie wszyscy inwalidzi mo-
gą jeździć samochodami. Jak więc
mają się przedostać na drugą stro-
nę ulicy? Zejścia podziemne i wej-
ścia na popularne kładki muszą zo-
stać uzupełnione rampami o spad-
ku 5-7 proc., po których inwalida
łagodnie zjedzie lub bez specjał-
nego wysiłku wjedzie. To samo
dotyczy wszelkich wejść do bu-
dynków publicznych, które nie
znajdują się na poziomie chodni-
ka.

Przytoczyłem tylko kilka przy-
kładów z wytycznych do projek-
towania — tych najpotrzebniej-
szych w architekturze masowej.
Wymóg jest oczywiście o wie-
le więcej i różnorodnych, w za-
leżności od rodzaju kalectwa.
Świadczy o tym fakt, że przed kil-

ku laty na Wydziale Architektury
Politechniki Warszawskiej odbyła
się obrona pracy doktorskiej po-
święconej problematyce projekto-
wania architektury dostępnej dla
inwalidów. Ślad po pracy jednak
zagał. W dalszym ciągu powsta-
ją projekty domów przeznaczonych
głównie dla zdrowych i silnych.
Wyjątkiem potwierdzającym tę
regułę są jedynie prace prof. Ha-
liny Skibniewskiej, która w
Zakładzie Spółdzielczo-Uczelnia-
nym „Inwestprojekt” przy Central-
nym Związku Spółdzielni Budow-
nictwa Mieszkaniowego projektuje
m.in. jeden dom z mieszkaniami
dla inwalidów. Dom ma być wy-
budowany na Sadybie w Warsza-
wie. Jeden dom w ponad milio-
nowym mieście i chyba jeden z
nielicznych w całym kraju. Zre-
szta, czy trzeba zaraz budować od-
rębne domy? To też jest pyta-
nie, nad którym warto się za-
stanowić.

Przecież przestrzeń dostępna dla
inwalidy jest automatycznie wy-
godniejsza dla innych. Po rampie
na kładkę naduliczną łatwiej wej-
dzie osoba starsza, słabsza lub cho-
ra na serce. Bez pomocy innych
przeprawi się przez ulicę matka
z wózkiem dziecięcym, a szersze
drzwi do windy pozwalają na wej-
ście do niej z walizkami w obu
rękach.

CI, którzy dziś z wawo
biegają po schodach,
za lat kilka lub kil-
kadziesiąt będą praw-
dopodobnie mieli trud-
ności z wejściem po
kilkunastu stopniach. Każdy więc,
kto w pełni swoich sił ma wpływ
na architekturę i budownictwo, po-
winien pomyśleć tylko o sobie
w przyszłości. To już wystar-
czy, aby nasza architektura i ur-
banistyka nie eliminowała z życia
społecznego tych, którym dotych-
czas nieprzemyślane projekty i de-
cyzje ograniczają prawa do kor-
zystania ze zdobyczy współcze-
sności.



PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

20—26. I. 1978 r.

PIĄTEK

14.35 „Meridian” — film prod. czech.
14.55 Program dnia.
15.00 MELODIE „Kraina górskich
oniów”.
16.30 NURT.
16.00 Dziennik.
16.10 Obiektów.
16.30 „Znacie? — To posłuchajcie!”
17.00 „Spotkania z medycyną”.
17.30 „Mikroś Siedych” — z serii
„Opowieść o przyjaźni”.
18.45 Magazyn motoryzacyjny.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Siódemka”.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Robotnie losy” — z serii
„Gwiazdy patrzą na nas”.
21.30 Studio Teatralne S. I. Wit-
kiewicza „Wariat i zakonnik”.
23.00 Dziennik.
23.15 „Sygnaly”.

PROGRAM II

15.35 Program dnia.
15.40 Czas i ludzie: „Ostatnie kró-
lestwo Kalaszy” — film prod. ang.
16.30 „Podróż przez pół wieku”.
17.30 Turystyka i wypoczynek.
18.00 „60 minut muzyki”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Jęz. francuski.
21.00 Język rosyjski.
21.25 24 godziny.
21.35 „Człowiek z Marsylii” — odc.
III.

SOBOTA

12.55 „Smierć karpia” — komedia
prod. czech.
13.40 Redakcja szkolna zapowiada.
13.50 Radzimy rolnikom.
14.00 STUDIO 8.

PROGRAM II

15.50 Program dnia.
15.55 „Turniej o Srebrną Łódkę”.
16.55 STUDIO SPORT.
18.25 Uśmiech Starego Kina.
19.00 Dobranoc.
19.10 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Raz do roku”.
21.30 Telekinó sprzed lat „Termos”
— z cyklu „Kapitan Sowa na tropie”.
22.00 Teatr Wspomnień Ch. F. Ra-
muz „Pastwisko na Derborance”
(powtórzenie z 1961 roku).

NIEDZIELA

8.00 „Nasze spotkania”.
8.20 Nowoczesność w domu i za-
grodzie.
8.35 Studio Sport.
8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek.
10.20 „Antena”.
10.45 „Obłęd” — z cyklu „Wiel-
kie bitwy historii”.
11.45 Dziennik.
12.00 Rolnicze rozmowy.
12.30 Bank 440: Skwierzyńska — Sztum.
13.50 Piórkiem i węglem.
14.15 Bajki pana Perrault, „Mały
Tomcio Paluszek”.
15.00 Losowanie Dużego Lotka.
15.10 Koncert warszawski.
16.10 „Elza z afrykańskiego buszu”.
17.00 BANK 440.
17.30 Tele-Echo.
18.30 Studio Sport.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Cwana bestia, czyli kryształ”
— „Czterdziestolatek”.
21.40 „Ryszard Tarasiewicz — jego
życie, wot, śpiewanie i kobiety”.
22.35 Studio Sport.

PROGRAM II

8.30 Program dnia.
8.35 Teatr TV, St. Grochowski „Sza-
chy” (powtórzenie).
10.25 „Lawina” — film wojenno-
przygodowy.
11.25 „Planowanie”.
12.25 Koncert solistów operetki ra-
dzieckiej.
13.35 „Tapir” — „Ula z lib”.
14.05 Magazyn sportowy.
14.40 Prawda czasu, prawda ekra-
nu „Czerwone jabłko” — dramat spo-
łeczny prod. rum.
16.05 Studio Sport. Mecz w piłce
ręcznej mężczyzn. Jugosławia — Pol-
ska.
17.05 Sylwetki X Muzy.
17.35 W starym kinie „Kolacja o
ósmej” — tragikomedie prod. ameryk.
19.00 Wieczorynka.

19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Film fabularny.
21.45 Klub Filmowy „Kierowcy z
piekła rodem” — dramat społeczny
prod. ang.

PONIEDZIAŁEK

9.00 Teleferie.
14.55 Program dnia.
15.00 Melodie — „Musicale”.
16.30 NURT.
16.00 Dziennik.
16.10 Obiektów.
16.30 VI Festiwal Widowsk Lalko-
wych dla dzieci.
17.20 Studio Sport.
18.05 „Saga rodu Palliserów” — odc.
II.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Siódemka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Teatr TV „Maz przeznacze-
nia”. Wystąpią: Krystyna Janda, Ma-
rek Kondrat i inni.
21.45 „Sonda”.
22.15 Dziennik.
22.30 „Camerata”.

PROGRAM II

16.00 Spotkajmy się raz jeszcze.
16.05 „A ogród zostanie”.
16.20 „Wiejski teatr poezji”.
16.30 „Kamień i żalazo”.
16.50 „Łódzkie targi estradowe”.
17.15 „Śpiewają Barbara Nieman i
Bernard Ładysz”.
17.20 „List gończy” — film dokam.
18.05 „Intergrafia 76”.
18.30 „Warszawski detektyw”.
18.45 „Piosenki o mojej Warszawie”.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Język niemiecki.
20.50 Język francuski.
21.20 24 godziny.
21.30 „2100 sekund z mow 2”.
22.05 „Prawdy i legendy” — „Ste-
fan Czarniecki”.
22.40 Śpiewa Kisa Magnussen.

WTOREK

9.00 Teleranek.
10.00 J. polski (kl. II i III).
12.00 „Czterdziestolatek” odc. pt.
„Cwana bestia czyli kryształ”.
14.55 Program dnia.
15.00 Melodie — FilMOTEKA folkio-
ru — widowisko muzyczne.
15.30 „Złota jesień czyli IV. Klub
seniora”.
16.00 Dziennik.
16.10 Obiektów.
16.30 Studio TV młodych.
17.10 „Rozmowa na mię”.
17.40 Biografia Związku Radzieckie-
go.
18.20 „Świat, który nie może zagi-
nać”.
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Siódemka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Droga przez mękę” — odc.
pt. „Chmurny poranek”.
21.50 „XYZ” — cz. I.
22.20 Dziennik.
22.35 „XYZ” — cz. II.

PROGRAM II

15.55 Program dnia.
16.00 Kino TV najmłodszych.
16.30 — „Technika i my”.
17.00 „Kto pyta nie błądzi”.
17.15 „Marynarz i 19 dziewcząt” —
dramat wojenny prod. jug.
18.30 Dialogi z przeszłością — „Pol-
ska od sasa do lasa”.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.

20.30 Jęz. angielski.
21.00 Jęz. niemiecki.
21.20 „Spotkania”.
21.40 24 godziny.
21.50 Wtorek melomana.

ŚRODA

9.00 Teleferie.
11.45 „Droga przez mękę”.
14.25 „W drodze do nowego”.
14.55 Program dnia.
15.00 Melodie — „Malowany duban”.
15.30 NURT.
16.00 Dziennik.
16.10 Obiektów.
16.30 VI Festiwal Widowsk Lalko-
wych dla dzieci.
17.30 „Nie tylko dla kobiet”.
18.00 Losowanie Małego Lotka.
18.15 „Kółko i krzyżyk”.
18.30 „Między nami jaskiniowcami”.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 „Siódemka”.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Kino Interesujących Filmów
„Obława” — film fab. prod. USA.
22.50 Dziennik.
23.05 Klub fantastyki: „Ludzie i
gwiazdy”.

PROGRAM II

16.05 Program dnia.
16.10 Kino TV dziewcząt i chłop-
ców.
16.40 Militaria, obronność, nowocze-
sność.
17.10 „Daniel Druskat” — odc. IV.
18.15 „Zawód artysta”.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Jęz. rosyjski.
21.00 Jęz. angielski.
21.30 24 godziny.
21.40 Spektakl baletowy.
22.55 „Jeśli nie masz do mnie żalu”
— film fab. prod. ang.

CZWARTEK

9.00 Teleferie.
11.45 „Marynarz i 19 dziewcząt” —
film jug.
13.00 Decyzje piętnastolatków.
15.00 Melodie — Polska Orkiestra
Kameralna pod dyr. J. Maksymiuka.
15.30 Magazyn lotniczy.
16.00 Dziennik.
16.10 Obiektów.
16.30 Bratek przy kominku.
18.00 Reportaż wojskowy.
18.20 Marek i Małgorzata — pr.
public.
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Dobranoc.
19.10 Siódemka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Wahadło” — film sens. USA
w roli głównej Frank Matthews.
22.15 Pegaz.
23.00 Dziennik.
23.15 Studio Sport.

PROGRAM II

16.00 „4 x M”.
16.30 Inicjatywy — pr. public.
17.00 Ocalić od zapomnienia —
Laureaci — public. kult.
17.30 Wokół stadionów.
18.00 Amatorzy na plan — Jazz bez
profesji — pr. muz.
19.00 Dobranoc.
19.10 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 NURT.
22.00 24 godziny.
22.10 „Chłopi” odc. pt. „Wesele”.
film ser. TVP wg powieści Reymonta.
23.00 Program dla rodziców.

TVP zastrzega sobie możliwość
zmian w programie.

PROPONUJEMY



Krystyna Janda zagra główną rolę
w poniedziałkowym Teatrze Tele-
wizji w sztuce „Maz przeznaczenia”.



Serial „Czterdziestolatek” można
obejrzeć w niedzielę. Na zdjęciu:
Andrzej Kopiczynski.

GWIAZDY MÓWIA

20—26. I. 1978 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horo-
skop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich
nie powierzą gwiazdom...

BARAN — 21. III.—20. IV.
Wielec pogody. Latwiej Ci będzie
wtedy złagodzić ewentualny kon-
flikt domowy. Być może już naj-
bliższe dni uwiecznią powodzeniem
Twoje starania o załatwienie pew-
nej sprawy urzędowej. Nie zapła-
taj się przypadkiem w zawikłane sprawy
sercowe.

EYK — 21. IV.—20. V.
Twoje wysiłki uwiecznione zosta-
ną nareszcie powodzeniem: przez
właściwą ocenę Twojej pracy. W
rezultacie może Ci to przynieść
znaczną poprawę pozycji zawodo-
wej. Czy załatwiłeś już wszystkie
zaległe sprawy? Szczególnie te osobiste? Czy
Strzelec nie mógłby się na ten temat wypo-
wiedzieć?

BLIZNIĘTA 21. V.—21. VI.
Nie przejmuj się czekającym Cię
większym wydatkiem. Przecież już
dawno o nim myślałeś. Ewentualne
nieporozumienia domowe łatwo roz-
tłumaczysz szczerą, uczciwą rozmową.
Wykaż tylko trochę dobrej woli.

RAK — 22. VI.—22. VII.
Na naukę nigdy nie jest za póź-
no. Może warto uzupełnić Twoją ja-
chową wiedzę? Ten tydzień będzie
temu sprzyjający, przyjm więc pro-
pozycję wyjazdu jakieś mogłbyś o-
trzymać w pracy. Jeśli w tych
dniach staną na Twojej drodze Bliznięta, nie
omijaj ich obojętnie.

LEW — 23. VII.—23. VIII.
Jeśli ktoś będzie potrzebował
Twojej pomocy — nie zawiedź go.
Ważne spotkania zawodowe mogą
Ci przynieść wiele korzyści. Bę-
dziesz mógł się przekonać, że Two-
je umiejętności są w pełni docenia-
ne i w pracy liczą się z Twoim zdaniem. A
Ty też docen swoich najbliższych. Mały kwia-
tek zawsze będzie mile widziany.

PANNA — 24. VIII.—23. IX.
Musisz wykazać nieco więcej in-
icjatywy. Jest ktoś, kto o Tobie du-
żo myśli, masz teraz okazję o tym
się przekonać. Zadbaj trochę o
swoje zdrowie. W pracy układa się
wszystko pomyślnie. Na początku
drobna sprawa.

WAGA — 24. IX.—23. X.
Tydzień raczej spokojny. Spodzie-
wana od dłuższego czasu, wizyta
przejdzie „planowo”, nie bądź jed-
nak zbyt wylewny. Nie mając te-
raz przed sobą pilniejszych zadań,
pomyśl znów o zaległym urlopie.
Zimowy odpoczynek w górach na pewno do-
brze Ci zrobi. Nie odrzucaj przychylności
Ryb.

SKORPION 24. X.—22. XI.
Czasami zbyt dużą wagę przywią-
zujesz do drobniactw. Czy to war-
to? Przez to często psujesz sobie
dobre stosunki w domu i w pracy.
Szczególnie bacz na to w tym ty-
godniu. Powziętą decyzję przemysł
jeszcze raz. Krótki wyjazd — który zresztą
dobrze Ci zrobi. Jeżeli Panna zechce Ci w
głowie zakręcić — nie broń się za bardzo.

STRZELEC 23. XI.—21. XII.
Twoja aktywność wkrótce wyda
owoce. Staraj się dokończyć rozpo-
częte prace, pamiętaj, że „koniec
wienieczy dzieło”. W domu lekkie
ochłodzenie stosunków, wynikić być
może właśnie z Twojego zaangażo-
wania się w pracę. Nie przejmuj się, wszy-
stko się wkrótce samo ułoży. Uredzone pod
znakiem Byka osoby będą Ci w tym tygodniu
przychylnie.

KOZIOROŻEC 22. XII.—20. I.
W wielu wypadkach wybierzmy
swoje kłopoty i zmartwienia.
Staraj się patrzeć na nie z dystan-
su. A ten tydzień może Ci ich tro-
chę przysporzyć. W drugiej połowie
tygodnia poprawiają się Twoje finan-
se. Znajomość z osobą spod znaku Barana
może się przekształcić w trwalsze uczucie,
zgodnie ze słowami starej piosenki: „Bo to
się zwykle tak zaczyna...”

WODNIK — 21. I.—18. II.
Tydzień dość męczących zajęć za-
wodowych, ale dadzą Ci one w re-
zultacie dużą satysfakcję. Masz
szansę wykorzystania w pełni swo-
ich umiejętności i udowodnienie, że
„nie święci garnki lepią”. Może
będzie się to tyczyło z dłuższym wyjazdem? A
może z nieoczekiwaną propozycją awansu?

RYBY — 19. II.—20. III.
Wiadomości, którą otrzymasz spo-
dziwiałeś się już od dawna. Teraz
trzeba tylko kuć żelazo, póki go-
rące. Waga może się okazać bardzo
sympatyczna. Staraj się utrzymać
tę znajomość. Uważaj, żebyś nie
zagalopował się z Aegidatami. Nie podejmuj
też zbyt pochopnie żadnej poważnej decyzji.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGU-
JE zespół: Krzysztof Dąbek, Włodzisław Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny),
Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Marija Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Anna Stokrocka. ADRES redakcji:
59-220 Legnica, Rynek 51. ODDZIAŁ redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, zastępca redaktora naczelnego —
241-49, sekretarz redakcji — 299-25, publicyści — 292-42, administracja — 241-46, oddział lubiński (czynny od 8.30 do 17) — 423-70. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmują się co-
dzienne w godzinach pracy redakcji (8—16.30) w Legnicy, Rynek 30. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i li-
stosłoneż.
DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również
prawo skracania materiałów nie zamówionych.
Indeks: 36272

Drugie podejście

Na początku lat sześćdziesiątych było o niej głośno. Catherine Spaak, 16-letnia starletka, bohaterka wielu skandalików. Jej stryj, ówczesny minister spraw zagranicznych Belgii — Paul Henri Spaak, zdecydowanie odzygnywał się od lekkomyślnej bratanicy. Przeniosła się do Rzymu, dwa razy wy-



chodziła za męża, urodziła dwoje dzieci, pewnego dnia słuch o niej zaginął. Teraz znów się ujawniła. Francuska TV emituje program, w którym Catherine występuje z piosenkami z „belle époque”. Wkrótce zagra też w filmie Giorgio Capitaniiego „Płonąca pasja”. A więc w wieku 32 lat — drugie podejście.



Sprytnie

Któż z angielskich pism, publikując zdjęcie tej dziewczyny, zamieszcilo podpis: Przybyła z Hongkongu, jest skromną modelką i za nieduże honorarium utrzymywać musi siebie oraz ośmioro rodzeństwa. I tak lawina ruszyła. Czytelnicy zaczęli gwałtownie domagać się publikowania jej fotografii. Po pewnym czasie nie było tygodnia, aby któraś z gazet nie zamieszcila zdjęcia Vany. Zrobiła się z tego cała story. Vana wychodzi za mąż. Za milionera oczywiście. Vana rozwodzi się. Zrezygnowała z rozvodu. Vana będzie miała dziecko. Nie będzie miała dziecka. Będzie miała konia. Od męża, w urodzinowym upominku. Tym sposobem okazała się być najczęściej fotografowaną dziewczyną w Anglii, ale także pewną legendą. Bo właściwie wiadomo o niej tylko jedno: istnieje i bardzo dobrze zarabia.

Przeszło 200 rozmaitych książek, w tym ponad 20 o wielkiej wartości, zginęło z dunskiej Biblioteki Królewskiej. Ubyteki wyszły na jaw pod koniec ubiegłego roku, w czasie inwentaryzacji. Okazało się także, że poprzedni spis książek został sporządzony w 1820 roku, a po raz ostatni sprawdzono stan księgozbiorów „z natury” w 1906 r.

Ujawniona

Kiedy debiutowała na małych scenach Nowego Jorku lub grywała epizody w filmach telewizyjnych, krytyka najczęściej nie zwracała na nią uwagi. Młodziutką gwiazdką, postępującą się z mieniem Stella, ginącą w tłumie. Uparta dziewczyna pracowała jednak wytrwale i wreszcie zdolała się przebić. Osiągnęła 20 lat, zyskała popularność i sporo korzystnych propozycji pracy od znanych reżyserów. Wtedy dopiero ujawniła swe prawdziwe imię i nazwisko: Blanche Baker. Jej mamą jest znana aktorka amerykańska Carroll Baker, pamiętna chociażby z filmu „Baby Doll”. Ambitna córka nie chciała korzystać ze sławy matki, postanowiła karierę zrobić samodzielnie. Obecnie telewizja austriacka powierzyła jej dużą rolę w przygotowywanym serialu, zaś dumna mama, dziś 45-letnia Carroll Baker, święci nadal triumfy na scenie londyńskiego teatru.



Z teatru na ekran

W 1908 roku na scenie moskiewskiego MCHAT-u odbyła się premiera baśni M. Maeterlincka „Niebieski ptak”. Inscenizował sam Stanisławski. Do dnia dzisiejszego przedstawienie jest w repertuarze, grane ponad 2.500 razy. Niedawno odbyła się premiera filmowa tej baśni, zrealizowanej jako muzyczny koprodukcji radziecko-amerykańskiej. Film reżyserował Amerykanin George Cukor („My Fair Lady”), scenariusz opracował wybitny radziecki autor Aleksiej Kapler, a grają w nim najwybitniejsi aktorzy ZSRR i USA: Oleg Popow, Margarita Terechowa, Maja Plisieckaja, Nadieżda Pawłowa i Elizabeth Taylor, Jane Fonda oraz Ava Gardner. Na zdjęciu: Scena z filmu.

Kruk krukowi...

Do celi więzienia w miejscowości Crane (USA) włamał się złodziej, terroryzował pistoletem dwu skazańców i zabrał im 182 dolary, starannie ukryte w sienniku. Była to nieujawniona resztką łupu z kradzieży, za którą właśnie odsiadywali karę. Obaj poszkodowani złodzieje wystąpili ze skargą do władz więziennych, domagając się zamontowania w celi zamków zabezpieczających przed kradzieżami.



POZIOMO: 1 — z bileta-
mi, 4 — przeciwieństwo li-
puta, 7 — kucznia nie do-
mowa, 8 — antylopa ze
srodkowej Afryki, 9 — moż-
na kogoś na nim postawić,
10 — domena „Szpilek”, 11 —
najlepszy papier dla wynal-
ażku, 14 — na plecach
pierwszoklasisty, 16 — dol-
ny kres zbioru liczb, 18 —
odrzuć mniejszości, 20 —
japoński wuikan, 21 — za-
wartość przyczepy.

PIONOWO: 1 — po obu
stronach rzeki, 2 — jeden z
poprzedników ZSMP, 3 —
coś z futbolu, 4 — latarnia
uliczna wieloramienna, 5 —
ani grosza więcej!, 6 — ama-
rant lub roślina ozdobna, 7 —
jak dobrze uprawisz coś
na nim wyrośnie, 9 — pan-
od drzwi, 10 — tchnie bana-
łem i oklepaniem, 12 — ro-
dzimy przedstawiciel muzy
w meloniku, 13 — gdyby
nie on, nie byłoby salwy, 15 —
jabłoń wcale nie z raju,
17 — waluta zachodnia, 19 —
ponoć się nie zdarza.

Rozwiązanie krzyżówki z
nru 1 POZIOMO: kleszcz,
wrona, generalizacja, ból,
wrzeczono, panicz, sjęsta
kucikarna, nek, kleszczojad,
wyspa, Caracas. PIONOWO:
korab, Zin zaraza, kolacyj-
ka, Wicko anafora, galon,
wycieczka, Paczków, synod.
Anczyc kleks, kumys.

Nagrody książkowe za
prawidłowe rozwiązanie
krzyżówki otrzymują: Stani-
sław Jarosz ze Złotoryi, An-
drzej Kęsek z Jaworzyny
Śląskiej, Krzysztof Kałdus
z Lubina. Nagrody wyślemy
pocztą.

Termin nadsyłania rozwią-
zań krzyżówki opatrzonej
kuponem nr 3 mija 28 sty-
cznia br. Rozwiązania pro-
simy nadsyłać wyłącznie na
kartkach pocztowych.

KUPON 3

